

NASZA LUBUSKA

R E G I O N

www.naszalubuska.pl • www.lci-lubuskie.pl • www.facebook.com/LubuskieCentrumInformacyjne • www.twitter.com/LCI_lubuskie

Atak rządowych mediów na lubuską marszałek STR. 2-4



Nasz region odwiedził Grzegorz Wrochna, prezes Polskiej Agencji Kosmicznej. Spotkał się z zarządem województwa, obejrzał park technologiczny w Nowym Kisielinie i lotnisko w Babimoście Fot. Paweł Wańczko

Kosmos zaczyna się właśnie tutaj

Plan brzmi ambitnie, żeby nie powiedzieć... kosmicznie. Celem jest stworzenie w Lubuskiem wiodącego ośrodka przemysłowo-badawczego inżynierii kosmicznej i satelitarnej oraz innowacyjnego przemysłu. Brzmi to fantastycznie, ale na horyzoncie są całkiem wymierne i przyziemne.

STR. 5

Parlamentarzyści o kardiologii

Z inicjatywy postanki Krystyny Sibińskiej z Koalicji Obywatelskiej Komisja Zdrowia Sejmu RP zajęła się między innymi tematem potrzeby uruchomienia kardiologii w Gorzowie. Było lepsze i gorsze zrozumienie tematu. „Poseł Bolesław Piecha z PiS wysłał naszych pacjentów do... Szczecina” – pisze posłanka Sibińska w mediach społecznościowych.

„Zdrowie nie ma przecież barw politycznych. Wielu samorządowców, działaczy społecznych i

zwykłych ludzi podpisało tę petycję” – dodaje parlamentarzystka i przypomina, że gorzowski szpital ma problem z uzyskaniem kontraktu z NFZ na działalność kardiologii.

– Myślę, że pan prezes Jerzy Ostroch i gorzowski szpital mają nie tylko prawo, ale i obowiązek mieć aspirację, aby był to jeden z wiodących. Ubolewam, że ani państwo, ani NFZ nie chcą wyjść naprzeciw tym oczekiwaniom – stwierdza poseł Waldemar Sługocki z KO.

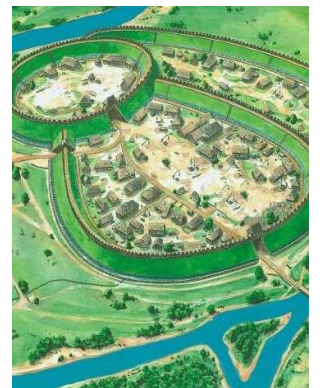
STR. 4

Grody, zamki i bunkry...

Region na wojennej ścieżce

Tak, nasz region przez wieki stanowił teren sporne lub graniczny, co sprawiało, że jedni Lubuskie starali się zdobyć, a inni obronić. Stąd województwo naszpikowane było grodziskami, zamkami, bunkrami... Nawet pacyfści powinni poznać ich historie, zwłaszcza że często położone są w najbardziej malowniczych zakątkach naszego regionu...

Wyznaczony szlak lubuskiej architektury obronne obejmuje ledwie sześć punktów na mapie, od Kostrzyna po Szprotawę. Jednak bez problemu takich miejsc można wskazać kilkadziesiąt i przy większo-



ści z nich używalibyśmy przymiotników w rodzaju „wyjątkowy”, „największy”, „unikatowy”. Znamy najczęściej mówią o Międzyrzeckim Rejonie Umocnionym, ale to jest tylko perła w naszej turystycznej koronie.

STR. 10

Nam chodzi o rzetelne informowanie obywateli!

Lubuska marszałek Elżbieta Anna Polak była gościem Lubuskiego Centrum Informacyjnego. Rozmawialiśmy m.in. o działaniach zarządu województwa w sprawie domniemanego mobbingu w gorzowskim WORD i lokalnych mediach.

Gorąco na linii rząd – samorząd. Negocjacje Kontraktu Programowego dla województwa lubuskiego i związana z tym alokacja dla regionu – na jakim etapie jesteście?

Zarząd województwa kilka dni temu przyjął ostateczną wersję naszego mandatu negocjacyjnego. Chcemy, żeby w kontrakcie programowym zostały zapisane inwestycje, które wcześniej wskazaliśmy w Strategii Rozwoju Województwa. To są inwestycje kluczowe, jak rozbudowa parków naukowo-technologicznych, np. Parku Technologii Kosmicznych, czy też budowa inkubatora dla młodych, sieci innowacyjnych start-upów, centrum patentowego. Szczególnie ważne będą inwestycje w inteligentny rozwój. Udało nam się wywalczyć dodatkowo 53 mln euro, mamy więc na nową perspektywę 915 mln euro.

Czyli presja i rozmowy mają sens...

Niektórzy nazywali nas skarżypytami, ale my dochodziliśmy swoich praw. Przypomnę, że alokacja dla naszego regionu została policzona niekorzystnie, na podstawie nowego algorytmu, gdzie wprowadzono inne wskaźniki. Nie wchodząc w szczegóły, mamy 53 mln euro więcej. To pozwoli zrealizować nie tylko projekty kluczowe, ale przede wszystkim priorytety, które wskazaliśmy w strategii. Czyli projekty innowacyjne, zielony ład, transport, wsparcie inwestycji na drogach. Przypomnę, że mamy 1500 km dróg wojewódzkich, więc jest co robić. Mamy też dużo środków zabezpieczonych na wsparcie obywateli. To będzie ten okres programowania, gdzie najwięcej środków w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego przeznac-

zamy właśnie na region silny społecznie, wsparcie dla obywateli. Bezpośrednio do obywateli popłynę 240 mln euro. Nigdy takich pieniędzy w ramach EFS – na działania społeczne, na inwestycję w kapitał ludzki – nie było. Oczywiście, na zielony ład – to jest druga pozycja – 150 mln euro. Nie zapominamy też o zrównoważonym rozwoju, czyli będziemy realizować nie tylko inwestycje w infrastrukturę, która jest niezbędna do rozwoju gospodarczego, ale będziemy też wspierać przedsiębiorców. To oni mają największy wpływ na rozwój gospodarczy. Negocjacje trwają, nie zgadzamy się ze wszystkimi propozycjami rządu, który zmienia nam nawet tytuły niektórych projektów.

Beneficjenci pytają, kiedy ruszą. Czy możemy mówić, że to będzie przyszły rok?

Chciałabym, żeby warunki dotyczące przede wszystkim praworządności, które zostały postawione rządowi, były spełnione. Pierwszy ruszy Krajowy Plan Odbudowy, następnie nowa perspektywa. My jesteśmy do tego przygotowani.

Jest pani w Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu. To zespół, który ma wypracować rozwiązania m.in. w sprawie KPO. Czym on się zajmuje?

Jestem współprzewodniczącą, razem z panią ministrem Małgorzatą Jarosińską-Jedynak. Teraz zajmujemy się KPO, ale niestety, nie otrzymaliśmy jeszcze ostatniej wersji dokumentu. A 17 czerwca Rada Europy przyjęła nasz KPO. Według pani minister pierwsza transza do Polski trafi w październiku. Zobaczmy. To bardzo ważne środki, zwłaszcza teraz, gdy widzimy, że inflacja wynosi 16 proc., rosną ceny energii, paliwa... Nie wiem, jak przeżyjemy tę zimę,



a ten kapitał wciąż, niestety, do nas nie trafia.

Ten głos samorządów jest słyszalny? Jest wyraźnie formułowany, ale czy jest słyszalny po stronie rządowej?

Takie są też uwarunkowania Komisji Europejskiej, która wymaga konsultacji. W ramach Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu pracuję nie tylko w tym zespole. Została powołana również specjalna grupa ds. uchodźców. I w jednym, i w drugim zespole są przedstawiciele gmin wiejskich, małych miasteczek, metropolii. Ja reprezentuję Związek Województw. Wypracowujemy rozwiązania. Wskazujemy też oddolnie, co należy zrobić w pierwszej kolejności. Nie są to łatwe rozmowy, zwłaszcza gdy są różnice polityczne. Mamy inny program do zaoferowania obywatelom.

Zwłaszcza w przypadku uchodźców. Mamy przecież uchodźców nie tylko z Ukrainy.

Przygotowaliśmy nawet taką białą księgę, cały gotowy plan. Przede wszystkim chcemy sfinansowania nauki języka polskiego i to jest

Trwa nagonka. Tak można określić to, co dzieje się w tej chwili na łamach mediów rządowych.

Wielokrotnie zwracaliśmy się – urząd marszałkowski, samorząd wojewódzki – do „Gazety Lubuskiej” z prośbą o zamieszczenie naszego oświadczenia, z prośbą o sprostowanie nieprawdziwych informacji... W ostatnim czasie to było 14 takich wezwań, sprostowań, oświadczeń. Ani jedno nie zostało opublikowane. GL dużo o nas pisze, ale są to jednostronne artykuły. To nie jest prawdziwe dziennikarstwo. Prawo prasowe nakłada na media obowiązki, zobowiązuje do rzetelnego informowania obywateli. Zgodnie z Konstytucją obywatele w Polsce mają prawo do rzetelnej, obiektywnej informacji, natomiast poglądy i interpretacje wydane przez samych kształtują, w swojej świadomości. Wszystkie pisowskie media polują teraz na marszałka, rzecznika prasowego urzędu, nie otrzymaliśmy jednak odpowiedzi na nasz apel.

Dzisiaj mówią, że jest to atak na niezależne media.

Stan psychiczny pisowskich mediów ilustruje okładka ostatniego wydania „Gazety Polskiej”. Myślę, że należy to pozostawić bez komentarza. Jest to konanie GL, bardzo straciła na liczbie sprzedawanych egzemplarzy. Teraz, niestety, chwytają się takich działań, uderzając w samorządy. Wcześniej to był atak nasza frakcja zrzeczenia wójtów i burmistrzów, teraz na marszałka. Myślę, że moi prawnicy przygotowują wezwanie w tej sprawie. Jak to się dalej potoczy? Trudno przewidzieć. Ja chcę podkreślić, że apelowaliśmy wyłącznie o stosowanie prawa prasowego i niewprowadzanie opinii publicznej w błąd. Trudno przejść nad tym do porządku.

ku, ponieważ pseudodziennikarze, którzy zostali zatrudnieni, mają na swoich kontach wyroki za obrażanie, za pomówienia, za wyłudzenia. To są takie czasy.

W dużej mierze te zarzuty dotyczą Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Gorzowie. Powiedzmy, jakie były działania zarządu w sprawie rzekomego mobbingu w tym ośrodku.

„Gazeta narodowa” – tak powiem, bo nic nie ma ona wspólnego z GL, która wrosła w tradycję naszego regionu – dużo pisze o domniemanym mobbingu w WORD. Zarząd województwa zrobił wszystko, co do niego należy w tej sprawie. Ale o tym się już nie pisze. Zawiadomiliśmy prokuratora, PIP, zleciliśmy kontrolę. Mamy już jej wyniki w zakresie stosowania procedur antymobbingowych, poszły zalecenia. Pracodawca, który nadzoruje WORD, nie może w tej sprawie nic więcej zrobić, jest domniemanie niewinności. Kto jest winny w sprawie podejrzenia o mobbing? To może ustalić prokurator. My nie mamy takich kompetencji. Niestety, domniemana ofiara nie poinformowała tych instytucji. Zrobiłam więcej, bo nie tylko zawiadomiłam właściwe instytucje (i mam nadzieję, że bez zbędnej zwłoki tym się zajęły), ale również spotkałam się z domniemaną ofiarą mobbingu. Tak po ludzku, jako kobieta, żeby zaoferować swoją pomoc. Chciałam się też dowiedzieć, czy został zawiadomiony prokurator, Państwowa Inspekcja Pracy... Pani potwierdziła, że nie zawiadamiała tych instytucji, powiedziała też, że nie potrzebuje żadnej pomocy ode mnie. Ale nikt z czytelników, nikt z mieszkańców nie przeczyta o tym w „Gazecie Lubuskiej”.

Katarzyna Kozińska

I kto tu mówi o niezależności

Niedawna próba straszenia sądem „Naszej Lubuskiej” przez wydawcę orlenowskiej „Gazety Lubuskiej” spełzła na niczym, a dziś zastępca redaktora naczelnego GL Marcin Kędryna dyskredytuje pracowników Lubuskiego Centrum Informacyjnego, czyli wydawcy NL. Wszystko to w momencie, kiedy GL grzmi o rzekomym „ataku marszałek województwa na niezależność Gazety Lubuskiej”. Ofiarą pada tutaj prawda, a zwycięzcą jest hipokryzja.



Michał Iwanowski
m.iwanowski@lubuskie.pl

Nasi Czytelnicy to wiedzą, ale przypomnijmy: ponad rok temu niezależną „Gazetę Lubuską” przejął PKN Orlen z nominatem PiS Danielem Obajtkiem na czele. Towarzystwo temu przejęcie wszystkich gazet regionalnych w Polsce, skupionych w grupie Polska Press. Rzecznik Praw Obywatelskich prof. Adam Bodnar interweniował w UOKiK, obawiając się monopolizacji przekazu informacyjnego przez rząd PiS, zważywszy na dominację partyjnego przekazu w mediach publicznych. Skończyło się to jednak odwołaniem prof. Bodnara przez pisowską większość sejmową. Jak mówi przysłowie – psyszczekają, karawana jedzie dalej.

W redakcji „Gazety Lubuskiej” natychmiast zmieniły się władze, a zastępcą redaktora naczelnego został urzędnik państwowy, dotychczasowy szef Biura Prasowego Kancelarii Prezydenta Andrzeja Dudy, Marcin Kędryna. Już sama ta nominacja mogła wska-

zywać na prorządowy kierunek, jaki obierze gazeta, nie mówiąc już o dziwacznej wolcie z urzędnika na dziennikarza. Ale widać to było później. Wiernopoddanie wobec PiS narracja, zupełny brak krytyki poczyną rządu czy prezydenta, ciągle wyciąganie i eksponowanie rzekomych afer w urzędzie marszałkowskim, mniej lub bardziej wydumanych. Tylko dlatego, że samorządem województwa rządzi Platforma Obywatelska z PSL, Bezpartyjnymi Samorządowcami i Lewicą. Bez PiS.

Siłę rażenia politycznych ataków „Gazety Lubuskiej” potęguje wsparcie publicznego Radia Zachód, z którym współpracuje redaktor naczelny gazety i kilku innych pracowników. Nagłaśniane przez gazetę tematy znajdują ujście w radiu i odwrotnie.

Właśnie dlatego powstała „Nasza Lubuska”, jako tygodnik samorządu regionu. Dlatego, że mieszkańcy regionu nie mogli już liczyć na obiektywny, pluralistyczny przekaz informacji, w którym przedstawiane są racje i poglądy wielu stron. „Nasza Lubuska” przedstawia bo-



wiem tematy samorządowe tak, jak wyglądają u samorządowego źródła i tak, jak – z powodów politycznych – nie przedstawiłyby tego prorządowe i narodowe media. Teraz czytelnicy mają alternatywę: z jednej strony przekaz narodowo-rządowy „Gazety Lubuskiej”, a z drugiej przekaz samorządowo-regionalny „Naszej Lubuskiej”. Mogą czytać co chcą i weryfikować swą wiedzę.

Niestety, już w październiku 2021 prorządowi redaktorzy próbowali storpedować wydawanie „Naszej Lubuskiej”. Biuro Lubuskiego Centrum Informacyjnego otrzymało wezwanie przed sądowe z kancelarii prawnej reprezentującej spółkę Polska Press – z żądaniem

zaniechania wydawania czasopisma o nazwie „Nasza Lubuska” lub zmiany jego nazwy. Dlaczego? Bo spółka Polska Press jest wyłącznym właścicielem nazwy i znaku graficznego „Gazety Lubuskiej”. Kancelaria napisała: „Rozpoczęcie przez Państwa wydawania tytułu pod nazwą NASZA LUBUSKA stanowi przede wszystkim naruszenie zasad uczciwej konkurencji, w tym dobrych obyczajów”.

Totaksamo, jakby Rzeczpospolita Polska pozwała do sądu gazetę „Rzeczpospolita”, bo ta ukradła jej nazwę. Oprócz całego absurdu tej argumentacji przebiegała – chyba nieświadomie – zwykła arogancja nowych właścicieli „Gazety Lubuskiej”,

którzy najwidoczniej traktują nazwę krainy geograficznej, Ziemi Lubuskiej, jako swoją prywatną własność, którą można kupczyć. Otóż nie można. Słowo „Lubuska” nie jest tożsame ze słowami „Gazeta Lubuska”. Po wymianie korespondencji między radcami prawnymi sprawa zgasała.

Teraz Marcin Kędryna na swoim blogu i na łamach orlenowskiej gazety zaczął insynuować, że przed przejęciem „Gazety Lubuskiej” przez Orlen nikt nie krytykował władz samorządowych regionu ani Platformy Obywatelskiej. „Przez 11 lat ten układ funkcjonował praktycznie bez żadnej medialnej kontroli. Sytuacja zmieniła się po przejęciu Gazety Lubuskiej przez Orlen. Znaczące jest, że większość dziennikarzy, którzy z niej odeszli, obawiając się ponoć politycznych nacisków, odnalazła się szybko jako urzędnicy w marszałkowskim Lubuskim Centrum Informacyjnym” – napisał.

Po pierwsze, znamienne jest to, że był urzędnik, który został dziennikarzem, wytyka dziennikarzom, że zostali urzędnikami. Ko-

ciół przygania garnkowi. Po drugie, polityczne powody odejścia całej rzeszy znakomitych dziennikarzy z „Gazety Lubuskiej” po przejęciu przez Orlen też są znamienne. Odeszli, bo wybrali „Naszą Lubuską”. Oni najlepiej znają te powody. I po trzecie, Marcin Kędryna pisze, choć nie ma o tym pojęcia, jak funkcjonowała medialna kontrola władzy w „Gazecie Lubuskiej” przed przejęciem przez Orlen. A ja akurat mam pojęcie. Pracowałem w tej gazecie w latach 1998-2010, zajmowałem się publicystyką polityczną, a efekty mojej pracy były nawet przedmiotem pozwu sądowego złożonego przez przedstawicieli ówczesnych władz politycznych. Sprawę w sądzie wygrałem. Tak więc kontrola była, ale z poszanowaniem praworządności. A nie poprzez monopolizację przekazu informacyjnego.

Dzisiaj zarówno rząd PiS, jak i podporządkowane mu media boją się konkurencji jak diabeł święconej wody. Dlatego – zupełnie jak ten diabeł – ubierają się w ornat i ogonem na mszę dzwonią. To akurat doskonale potrafią.

Nagonka na marszałek Elżbietę Annę Polak



Radosław Sujak
wlubuskie.pl

Od kilku dni trwa zmasowany atak mediów reżimowych na marszałek województwa. Zaczęła orlenowska „Gazeta Lubuska”, a później już całe uniwersum mediów pod rządami Prawa i Sprawiedliwości dołączyło się do oskarżania o wywieranie nacisków na dziennikarzy. To niezwykle cyniczne i ohydne, a zwrócenie uwagi o rzetelność dziennikarską dało amunicję do ataku na całą demokratyczną opozycję.

Przyjrzyjmy się jednak początkom całej historii. Do GL zwraca się kobieta, która twierdzi, że była mobbingowana w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego w Gorzowie. Nie będziemy tutaj rozpatrywać tej kwestii, gdyż powinny się tym zająć organy ścigania. Tutaj jednak dochodzi do pierwszego ataku. Marszałek Elżbieta Anna Polak jest oskarżona o brak reakcji i wsparcia dla rzekomej ofiary mobbingu.

Prawda jest jednak taka, że sama zgłaszająca mobbing nie zgłosiła sprawy do organów ścigania. Wybrała media. Dopiero marszałek Elżbieta Anna Polak zawiadomiła prokuraturę o możliwości popełnienia przestępstwa przez dyrektora WORD. Nastąpiło to po zapoznaniu się z opinią i zdaniem każdej ze stron. Zupełnie inaczej niż zrobiła to mająca być rzetelna i obiektywna „Gazeta Lubuska”. Na jej łamach jak na lekarstwo oświadczeń, sprostowań czy polemiki. Jak informuje biuro prasowe urzędu marszałkowskiego, w ostatnim czasie do GL przesłano 14 różnych próśb o sprostowania i polemikę do zamieszczonych artykułów – tylko niektóre doczekały się odpowiedzi. Natomiast żadna nie została przytoczona w całości na łamach gazety.

Nie ulega wątpliwości, że GL, która nieustannie traci w liczbie sprzedaży egzemplarzy drukowanych, szuka punktu zaczepienia, aby wzbudzić kontrowersję. W 2015 roku średnia sprzedaż dzienna wynosiła prawie 21 tys. egzemplarzy. Dzisiaj

po tym wyniku jest tylko wspomnienie, a obecnie to mniej niż 6 tys. egzemplarzy. I oczywiście jest, że wszystkie gazety drukowane zaliczają spadki, ale wśród regionalnych dzienników „Gazeta Lubuska” jest w czołówce, jak informują Wirtualne Media.

Na czym mają polegać owe kontrowersje? Redaktor naczelny usiłuje wmówić czytelnikom, że trwa atak na jego redakcję i że urząd marszałkowski chce „weryfikacji zespółu”, który pisał m.in. o mobbingu w WORD. Jako dowód podaje wyciągnięty z kontekstu fragment pisma rzeczownika prasowego.

Na reakcję urzędu marszałkowskiego nie trzeba było długo czekać. „(...) z pisma wybrano tylko te fragmenty, które pasowały do uwiarygodnienia nieprawdziwej tezy zawartej w tytule i nadtytuł publikacji” – czytamy w oświadczeniu podpisanym przez biuro prasowe urzędu marszałkowskiego.

Jednocześnie GL zarzuca urzędowi marszałkowskiemu, że wywierał presję podczas spotkania marszałek Elżbiety Anny Polak z Grzegorzem Widenką, prezesem

zielonogórskiego oddziału Polska Press, wydawcy GL. Tylko że, jak się okazuje, to spotkanie miało charakter oficjalny i odbyło się w towarzystwie prawników każdej ze stron, a marszałek ponownie apelowała o przestrzeganie prawa prasowego.

Dlaczego urząd marszałkowski musi przypominać o przepisach prawa i etyce dziennikarskiej? Instytucja uważa, że w artykułach dotyczących pracy jej jednostek podległych brak jest rzetelnej informacji każdej ze stron. Artykuły na temat WORD miały być pozbawione komentarza strony zainteresowanej, a służyć miały głównie wywołaniu niepokoju.

Orlenowska redakcja stara się przekonać, że walczy o wolność słowa. Niestety, może się okazać, że część tych słów to po prostu kłamstwa. I znamienne jest, że autor wielu artykułów na temat WORD ma na koncie kilka wyroków o zniesławienia – i nieistotne jest, że część z nich została zatarła. To się wydarzyło, sprawiło przykrość i wyrządziło krzywdę innym ludziom. Teraz możemy mieć powtórkę – i nie z rozrywki, ale z tragedii.

Apel o przestrzeganie Prawa prasowego i etyki dziennikarskiej

W publikacji zamieszczonej w Gazecie Lubuskiej w wydaniu z 18 lipca 2022 r., autorstwa redaktora naczelnego tego tytułu Janusza Życzkowskiego – zarówno tytuł: „Atak na niezależność „Gazety Lubuskiej”, jak i nadtytuł „Zarząd Województwa chce zmieniać skład redakcji” brzmią absurdalnie i są wynikiem nadinterpretacji i manipulacji.

Red. nac. Janusz Życzkowski przywołał w swoim artykule fragmenty pisma, które 14 lipca 2022 r. skierował do niego Rzecznik Prasowy Zarządu Województwa Lubuskiego Paweł Kozłowski. I tak, jak mają w zwyczaju redaktorzy i dziennikarze GL, piszący o działaniach Zarządu Województwa, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego – z pisma wybrano tylko te fragmenty, które pasowały do uwiarygodnienia nieprawdziwej tezy zawartej w tytule i nadtytule publikacji.

Na pismo Rzecznika Prasowego Zarządu Województwa Lubuskiego nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Zachęcamy redakcję do wykazania się odwagą i opublikowania pisma Rzecznika w całości.

Ponadto wyjaśniamy, iż Marszałek Województwa Lubuskiego Elżbieta Anna Polak nie należała na spotkanie z Prezesem Oddziału

Polskiej Press w Zielonej Górze Grzegorzem Widenką. Do podobnych spotkań pomiędzy marszałek, a prezesem oddziału G. Widenką, podczas których omawiane były projekty realizowane przez gazetę czy zasady współpracy na linii urząd marszałkowski – redakcja, dochodziło już wcześniej.

Prezes Widenka, wiedział, jaki będzie temat spotkania, tj. publikację redakcji Gazety Lubuskiej o samorządzie województwa lubuskiego z pominięciem zapisów prawa prasowego, przyjął zaproszenie i w sobotę przyszedł do Urzędu Marszałkowskiego w towarzystwie prawnika. Marszałek Polak towarzyszyli radca prawny urzędu oraz rzecznik zarządu województwa.

Spotkanie miało charakter oficjalny. Marszałek Elżbieta Anna Polak proponowała nawet wspólne zdjęcie i publikację informacji ze spotkania na oficjalnym portalu urzędu lubuskie.pl. Prezes Widenka odmówił.

Rzeczywistą intencją pisma Rzecznika była troska o to, aby przekazywano opinii publicznej prawdziwe informacje. Pokazują to poniższe fragmenty tego pisma, których z oczywistych powodów nie przytoczyła GL.

„Zgodnie z art. 1 Prawa prasowego prasa, zgodnie z Konstytucją Rzeczypospoli-



Lubuskie
Warte zachodu

tej Polskiej, korzysta z wolności wypowiedzi i urzędniczego prawa obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej. Z tym uprawnieniem prasy nikt nie polemizuje, jednak brak jest zgody na nagminne łamanie wskazanej w tym artykule przesłanki rzetelnego informowania obywateli”.

„Działając, jako Rzecznik Prasowy Biura Zarządu, wyrażam protest i apeluję o przestrzeganie prawa! Łamanie podstawowych norm prawnych Prawa prasowego i etyki dziennikarskiej musi być wyraźnie potępiane. Brak reakcji skutkuje bowiem godzeniem się na wprowadzanie społeczeństwa w błąd w ważnych dla niego kwestiach, a na to nie można się godzić”.

„W pełni akceptując fakt, że niezbywalnym prawem dziennikarza jest prawo do krytyki, a więc do oceny przedstawianych faktów, wzywam jednak do respektowania podstawowych norm Prawa prasowego i apeluję o rzetelne i wszechstronne gromadzenie materiałów, a w kon-

sekwencji do rzetelnego i godnego wolnych mediów informowania opinii publicznej o ważnych dla niej kwestiach. Prawo do informacji i wolność słowa oraz prawo do krytyki również podmiotów publicznych ma swoje granice i podlega ocenie przez sądy w przypadku wystąpienia na drogę sądową. W interesie społecznym jest, aby informacje były prawdziwe i rzetelne. Natomiast wybiórcze, jednostronne zbieranie informacji i nie konfrontowanie ich ze wszystkimi stronami skutkuje przekazywaniem opinii publicznej informacji nieprawdziwych (...)”.

Jak nierzetelna jest praca dziennikarzy GL, pokazuje właśnie artykuł z 18 lipca 2022 r. Poza manipulacją tekstem pisma Rzecznika, nawet zdjęcie wprowadza opinię publiczną w błąd. Nie podano miejsca i okoliczności jego wykonania.

My więc wskażemy: zdjęcie pochodzi z 2016 roku z konferencji prasowej w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego, na której byli obecni dziennikarze różnych mediów regionalnych.

Apel o obiektywizm zamieniony w „atak” na GL

Od kilku dni ma miejsce bezprecedensowy atak części mediów na osobę Marszałek Województwa Lubuskiego i Zarząd Województwa, w którym prym wiedzie redakcja Gazety Lubuskiej – tej samej, do której zwróciliśmy się z apelem o przedstawianie działań Marszałek i Zarządu zgodnie z obowiązującymi normami Prawa prasowego i etyki dziennikarskiej. Tymczasem nasze postulaty o rzetelność, staranność, bezstronność publikacji, zostały potraktowane jako... atak na wolne media!

Jednak okazuje się, co wręcz nieprawdopodobne, że w odwracaniu kota ogonem i przedstawianiu sprawcy jako ofiary można posunąć się jeszcze dalej. Otóż 21 lipca 2022 r., na pierwszej stronie czwartkowego wydania GL red. nac. Gazety Lubuskiej Janusz Życzkowski opublikował oświadczenie, w którym odgrza się podjęciem „kroków prawnych” zarzucając popełnienie rzekomymi „naciskami” przestępstw stypizowanych w art. 43 i 44 Prawa prasowego.

Tymczasem już tylko

powierzchnowa analiza przywołanych w oświadczeniu norm prawnych każe przyjąć, że podstawowymi znamionami tych czynów zabronionych jest bezprawność działania sprawcy, przemoc czy groźba popełnienia przestępstwa. Jest oczywiste, że apele o obiektywizm w pracy dziennikarskiej, rzetelność i powściągliwość nie są groźbami w znaczeniu prawnokarnym. Żle, że dziennikarz, od którego oczekuje się zgodnie z art. 12 Prawa prasowego szczególnej staranności, rzetelności i profesjonalizmu tego nie wie. Jeszcze gorzej gdyby wiedział, lecz pomimo to rozpowszechnia te bezpodstawne zarzuty. Bo jak już mamy pozostać w uniwersum paragrafów, to spieszę z życzliwą poradą, aby miał również na względzie art. 234 Kodeksu karnego, zgodnie z którym kto, przed organem powołanym do ścigania lub orzekania w sprawach o przestępstwo fałszywie oskarża inną osobę o popełnienie tych czynów zabronionych lub przewinienia dyscyplinarnego, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Zdzisław Haczek

Biuro Prasowe Gabinetu Zarządu

Urząd Marszałkowski

Województwa Lubuskiego

Sąd uchylił rozstrzygnięcie nadzorcze wojewody

Sąd uwzględnił skargę województwa lubuskiego i uchylił rozstrzygnięcie nadzorcze wojewody, stwierdzające nieważność uchwały o odwołaniu ze stanowiska dyrektora „Medyka”.

Rozprawa odbyła się 13 lipca przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym w Gorzowie. Dotyczyła skargi województwa lubuskiego na rozstrzygnięcie nadzorcze wojewody, stwierdzające nieważność uchwały zarządu województwa o odwołaniu ze stanowiska Jarosława Marcinkowskiego, dyrektora Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego „Medyk” w Zielonej Górze.

Sąd wydał korzystny dla województwa lubuskiego wyrok – uwzględnił skargę i uchylił rozstrzygnięcie nadzorcze wojewody, a także zasądził od wojewody na rzecz województwa kwotę 480 zł tytułem zwrotu kosztów.

W ustnych motywach wyroku sąd wskazał, że w sprawie zaistniała przesłanka obligatoryjnego odwołania tej postaci, że dyrektor Marcinkowski w okresie zajmowania stanowiska był pełnomocnikiem w prowadzeniu działalności gospodarczej swojej żony, co nie zostało w toku postępowania obalone.

Wyrok sądu nie jest prawomocny.

Paweł Kozłowski

Kolejne odstony pikniku zdrowia i święta województwa

Mamy za sobą kolejny piknik zdrowia i kolejną odstosowaną święta województwa. Możliwość przebadania się, wspólną zabawę z koszykarzami i wiele innych atrakcji zagwarantował Lubuski Piknik Zdrowia i Profilaktyki we Wschowie.



Aleksandra Pietruszewska

– Cieszę się, że dbacie o swoje zdrowie. Chcemy porozmawiać z wami o tym, że nie ma naprawdę nic ważniejszego. Dlatego poprosiliśmy nasze jednostki ochrony zdrowia – mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak.

Można przeszczepiać komórki macierzyste w Gorzowie

Lubuszanie chorzy na białaczkę nie będą musieli wyjeżdżać do innych ośrodków, by leczyć się komórkami macierzystymi. Gorzowski szpital otrzymał pozwolenie na taką formę terapii.

– To bardzo ważna chwila przede wszystkim dla pacjentów z naszego województwa. Do tej pory chory – czy to hematologicznie, czy onkologicznie – żeby otrzymać kompleksowe leczenie, musiał wyjeżdżać. Dziś taką szansę ma na miejscu. W nowoczesnym ośrodku możemy proponować leczenie od A do Z – mówiła prof. Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janusz, kierująca w szpitalu Katedrą i Kliniką Hematologii,

Onkologii i Radioterapii UZ. Pierwsze przeszczepienie jej zespół zamierza przeprowadzić na przełomie lipca i sierpnia.

Inwestycja nie byłaby możliwa, gdyby nie wsparcie samorządu województwa. Jak zaznacza marszałek Elżbieta Anna Polak, w budżecie na 2021 rok na inwestycje w ochronie zdrowia przeznaczono prawie 57 mln zł. – Ta inwestycja jest niezwykle potrzebna. Chodzi nam o zwiększenie dostępności do leczenia i spełnianie standardów europejskich – dodaje.

Budynek za 4,4 mln zł został oddany do użytku w 2021 roku. Klinika zajmuje w nim trzy kondygnacje.

Katarzyna Kozińska

Kosmos zaczyna się właśnie tutaj

Plan brzmi ambitnie, żeby nie powiedzieć... kosmicznie. Celem jest stworzenie w Lubuskiem wiodącego ośrodka przemysłowo-badawczego inżynierii kosmicznej i satelitarnej oraz innowacyjnego przemysłu.



Adrian Stokłosa
astoklosa@lubuskie.pl

Nasz region odwiedził Grzegorz Wrochna, prezes Polskiej Agencji Kosmicznej. Spotkał się z zarządem województwa, obejrzał park technologiczny w Nowym Kisielinie i lotnisko w Babimoście. I tu zrobiło się co najmniej ciekawie. Oto wspomniał, że z lubuskiego portu mogłyby w przyszłości odbywać się starty na orbitę za pomocą... rakiety podwieszanej pod samolot.

Europa i kosmos

– W tym województwie już teraz znajduje się Centrum Badań Kosmicznych PAN. Poza tym trwa budowa Parku Technologii Kosmicznych. Lubuskie jest otwarte na technologie kosmiczne i dostrzega szansę, jaką stanowią dla rozwoju. Rozmawialiśmy o udziale w międzynarodowym kongresie astronautycznym. Dyskutowaliśmy o utworzeniu centrum zarządzania kryzysami Europejskiej Agencji Kosmicznej – wylicza Grzegorz Wrochna.

Wśród pomysłów pojawiła się także wspomniana już koncepcja startów rakiet, związana z lotniskiem w Babimocie. Wymagałaby ona jednak m.in. wydłużenia pasa startowego dla samolotów z 2500 do 3200 m.

– W zakresie wynoszenia satelitów w kosmos okazuje się, że lotnisko w Babimocie ma szereg korzystnych parametrów, jakimi nie dysponują w większości inne porty w kraju – mówi Marcin Jabłoński, członek zarządu województwa lubuskiego.

– Do zagadnień związanych z nowymi technologiami i rozwojem regionu należy podchodzić kompleksowo. Przestrzeń kosmiczna oraz powietrzna mocno się ze sobą łączą w zakresie np. gospodarki, biznesu lub nauki – dodaje



Park Technologii Kosmicznych w Nowym Kisielinie wkrótce ma być pierwszym tego typu projektem zrealizowanym w Polsce Fot. Paweł Wańczko

samorządowiec, który nie wyklucza dodatkowych inwestycji na lotnisku w Babimocie.

Żaden odlot

Czy kosmiczne pomysły mają szansę na realizację? Ostatecznie zależy to od wielu czynników, ale jak przekonuje marszałek Elżbieta Anna Polak, urząd marszałkowski nie boi się inwestować w tę branżę. Potwierdzeniem tych słów może być chociażby budowa

W parku znajdują się m.in. laboratorium elektroniki satelitarnej, medycyny kosmicznej, kryptografii, testów...

Parku Technologii Kosmicznych. Jedyny taki obiekt w kraju powstaje z inicjatywy urzędu marszałkowskiego w Nowym Kisielinie. Partnerami są Uniwersytet Zielonogórski, Centrum Badań Kosmicznych PAN i firma Hertz Systems LTD. Będzie kosztował ponad 71 mln zł. Zainwestowane środki mają uczynić województwa wiodącym ośrodkiem inżynierii kosmicznej oraz satelitarnej.

– Konsekwentnie realizujemy plany w zakresie innowacyjnego przemysłu. Do strategii wpisaliśmy również lubuską sieć innowacyjnych start-upów. Stawiamy na ludzi młodych. Finansujemy działalność kół naukowych i widzimy już, jakie projekty powstają. Młodzi ludzie nie wiedzą, że czegoś nie da się zrobić i po prostu to robią – zapewnia marszałek Polak.

Park, choć z nazwy kosmiczny, nastawiony będzie także na rozwój innowacji niezbędnych biznesowi.

– Powstanie w Nowym Kisielinie również centrum patentowe. Plany są zaawansowane i realne, również te dotyczące portu lotniczego. Zainwestowaliśmy tam kilka lat temu i natężenie ruchu pasażerskiego pokazuje, że było warto – zapewnia marszałek Polak.

Czekamy na start

Swój wkład w rozwój kosmicznej „twarzy” województwa lubuskiego mają parlamentarzyści. W tej dziedzinie od dawna aktywni są posłowie Waldemar Ślugoński i Bogusław Wontor. Mocno wspierają działania samorządu województwa, gdy idzie o budowę Parku Technologii Kosmicznych.

– Gdyby człowiek nie podejmował się wyzwań, do niczego by nie doszedł i nic nie osiągnął. Jeśli po drodze nie znajdują się jakieś nieplanowane przeszkody, wierzę, że uda się wprowadzić poczynione pomysły w życie. Chcielibyśmy, aby Lubuskie było numerem 1 w Polsce pod kątem innowacji oraz nowoczesnych technologii – podsumowuje poseł Wontor. – Ja wiem, że „eksploracja kosmosu” ładnie brzmi, ale ja bym chciał, żebyśmy najpierw opanowali korzystanie z tego, co kosmos oferuje. Najważniejsze jest wykorzystywanie technologii kosmicznych tutaj, na ziemi.

Powoli pozornie odlotowe idee zyskują realne kształty. Pojawiają się kolejne. Jest chociażby pomysł, by pod Zieloną Górą ulokować Europejskie Centrum Bezpieczeństwa. Polska w tej chwili jest jednym z nielicznych albo nawet jedynym krajem, gdzie nie ma „częstki” europejskiego kosmosu, a raczej europejskich programów z przestrzenią kosmiczną związanych. Bycie krajowym liderem nie jest celem samym w sobie, ale gdy faktycznie instytucja Europejskiej Agencji Kosmicznej znajdzie się u nas, to automatycznie wywinduje nas to w hierarchii.

Ta scena nie jest letnia, ona jest wprost gorąca

Ta relacja z widzami i atmosfera jest jak narkotyk. Dlatego wracają. Słowem, fenomen sceny letniej gorzowskiego...

– Jak nie przyjdiesz pół godziny wcześniej, to nie ma co liczyć na miejsce siedzące – tyle ludzi – mówi Leonarda Fieduk z Gorzowa. Emerytka od lat przychodzi na darmowe spektakle na letniej scenie Teatru im. Juliusza Osterwy.

Mimo wciąż dostawianych krzeseł, zawsze jest jeszcze kilka rzędów osób, które stoją. Taka frekwencja jest już od lat. Nazwiska gwiazd, które w tym roku odwiedziły Gorzów, także robią wrażenie: Daniel Olbrychski, Andrzej Seweryn, Krzysztof Daukszewicz, Tomasz Stockinger, Andrzej Poniedziałki, Ewa Kuklińska, Artur Barciś...

O receptę na przyciągnięcie do niewielkiego miasta w Polsce w sezonie urlopowym takich nazwisk zapytaliśmy Jana Tomaszewicza, dyrektora Teatru im. Juliusza Osterwy.

– Co ciekawe, to artyści, którzy odwiedzali już scenę letnią w poprzednich latach i z chęcią wracają. Tegoroczna, 20. już edycja sceny to także trochę hołd dla nich i dla ich wiernych widzów. Ja mówię Arturowi Barciśowi: Zapraszamy, wracaj do nas latem. On z kolei odpowiada: Czy ludzie się nie znudzą? Znowu ten Barciś w Gorzowie... Odpowiadam mu: Oni cię kochają i przyjdą. Tak jest co roku. To dla widzów aktorzy przyjeżdżają. Ewa Kuklińska sama przyznaje, że takiej publiczności w tej pięknej letniej scenerii

może pozazdrościć niejedno miasto i macie się czym chwalić. Dlatego do nich chętnie wracam, do ludzi – cytuję artystów dyrektor Tomaszewicz.

– Mimo że staliśmy przez cały spektakl, bo nie było miejsca, to było warto. Andrzej Poniedziałki to świetny komik, który nawiązał do dzisiejszych czasów, ale nie dosłownie. W swój charakterystyczny sposób – mówi Bernard Pawłowski z Gorzowa.

Na spektakle dla dzieci przychodzą całe grupy. Kolonie, wycieczki i dzieci z rodzicami. Tu także trzeba wcześniej zarezerwować sobie miejsce, bo widownia na występach jest pełna.

Budynek Teatru Letniego zbudowany został w 1886 roku według projektu mistrza ciesielskiego. W 1925 letni teatr przestał funkcjonować. Drewnianą widownię obito deskami, tworząc tym samym pomieszczenie magazynowe dla rekwizytów. W 2003 roku dyrektor Tomaszewicz postanowił reaktywować teatr ogródkowy. Jego inicjatywa od razu zyskała sobie uznanie widzów.

Co jeszcze nas czeka? 29 lipca, godz. 12.00: „Księżniczka Rosa i Klimek” – Teatr Katarynka, Warszawa; 30 lipca, 20.30: „Pod każdym niebem śpiewamy o wolności” – Lwowski Kabaret Artystyczny „Czwarta Rano”; 31 lipca, 20.30: Artur Barciś Show.

Katarzyna Kozińska



Scena letnia przyciąga i gwiazdy, i widzów Fot. Teatr Osterwy

O kardiologii w Sejmie

Z inicjatywy posłanki Krystyny Sibińskiej z Koalicji Obywatelskiej Komisja Zdrowia Sejmu RP zajęła się między innymi tematem potrzeby uruchomienia kardiologii w Gorzowie. Było lepsze i gorsze zrozumienie tematu. „Poseł Bolesław Piecha z PiS wysyłał naszych pacjentów do... Szczecina” – pisze parlamentarzystka w mediach społecznościowych.

Stan gotowości do uruchomienia oddziału przedstawiło w Warszawie szefostwo Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie: Jerzy Ostroch i Robert Surowiec. Prezes mówił o statystykach, które według zarządu lecznicy i zarządu województwa wskazują na konieczność działania takiego oddziału w Gorzowie.

– Liczymy na zmianę decyzji Ministerstwa Zdrowia – powiedział prezes Ostroch. – Liczba łóżek kardiologicznych w Polsce to około 3 na 100 tysięcy mieszkańców. W województwie lubuskim jest to poniżej 1,5 łóżka. W tym momencie potrzeby kardiologiczne są zabezpieczane tylko w oddziale szpitalnym w Nowej Soli. Polega to na tym, że są wydzielane łóżka i jest prowadzona działalność kardiologiczna.

Jak dodał, w 2019 roku w województwie lubuskim wykonano 28 zabiegów kardiologicznych na 100 tysięcy mieszkańców.

To bardzo mało. Migracja pacjentów w tym zakresie jest ogromna i widać dysproporcję między północą a południem regionu.

Czy trzeba nagłaśniać?

Krystyna Sibińska, pomysłodawczyni przeniesienia dyskusji do ław sejmowych, tak opisała obrady: „Wysłuchaliśmy informacji ministra zdrowia na temat podejmowanych lub planowanych działań w zakresie rozbudowy sieci oddziałów kardiologii interwencyjnej i współpracujących z nimi oddziałów kardiologii w aspekcie dostępności i kompleksowego zabezpieczenia pacjenta. Stan gotowości do zakontraktowania oddziału w Gorzowie przedstawił prezesi: Jerzy Ostroch i Robert Surowiec. Trafiało to na lepsze lub gorsze rozumienie bezpieczeństwa zdrowotnego Lubuszan. Poseł Bolesław Piecha z PiS wysyłał naszych pacjentów do... Szczecina”.

Posłanka Sibińska podkreśliła na komisji również



Członkowie sejmowej komisji zdrowia na obradach ws. kardiologii Fot. Szpital w Gorzowie

społeczne zaangażowanie w utworzenie kardiologii w gorzowskim szpitalu.

„Zdrowie nie ma barw politycznych. Wielu samorządowców, działaczy społecznych i zwykłych ludzi podpisało tę petycję” – dodała i przypomniała, że gorzowski szpital ma problem z uzyskaniem kontraktu z NFZ na działalność kardiologii.

Mamy wizję

– Zarząd szpitala ma wizję jego rozwoju. Jednym z jej elementów jest uruchomienie tego oddziału. Teraz jest to możliwe, bo są ludzie. Od kwietnia w lecznicy pracuje zespół kardiologów – tłumaczy marszałek Elżbieta Anna Polak. Zaznacza, że celem uruchomienia oddziału jest wzmocnienie potencjału regionu w tym zakresie i zwiększenie bez-

pieczeństwa zdrowotnego mieszkańców. – Nasze działania nie są wymierzone w szpital w Nowej Soli, gdzie funkcjonuje jedyny oddział kardiologiczny w regionie, który doskonale realizuje swoje zadania.

Zdaniem posła Bogusława Wontora sprawę gorzowskiego szpitala trzeba nagłaśniać na forum sejmowym.

– Możliwe, że ci, którzy zabiegają o pewne kwestie,

natrafili na „ścianę”. Na dziś z informacji, które podaje GUS, wynika, że kolejki do lekarzy rosną. Mamy podmiot, który chce stworzyć coś, co może te kolejki zmniejszyć, ma kadre, ma sprzęt, wszystkie możliwości. Dlaczego nie pozwoli działać? – pyta poseł Wontor.

– Dzisiaj kardiologia znajduje się w Nowej Soli, gdzie dostępność pacjentów z północnej części województwa lubuskiego jest bardzo ograniczona. Szpital w Gorzowie, obok Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze, jest jednym z największych szpitali w województwie lubuskim. Myślę, że pan prezes Jerzy Ostroch i ten szpital mają nie tylko prawo, ale i obowiązek mieć aspiracje, aby był to jeden z wiodących. Ubolewam, że ani państwo, ani NFZ nie chcą wyjść naprzeciw tym oczekiwaniom – stwierdza poseł Waldemar Sługocki z KO.

Katarzyna Kozińska
Aleksandra Pieruszevska

Lubuskie Centrum Ortopedii wzbogaci się o nowy pawilon. To kolejna kluczowa inwestycja w naszą służbę zdrowia

Mieszkańcom okolic placu Teatralnego w Zielonej Górze skończyła się cierpliwość. Narzekają na libacje i oskarżają policję i włodarzy miasta o brak reakcji. Sprawa stanęła na jednej z komisji rady miasta.

– Zarząd województwa lubuskiego, na wniosek zarządu szpitala, podjął decyzję o rozbudowie Lubuskiego Centrum Ortopedii o pawilon rehabilitacyjny – mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak na konferencji w świebodzińskim szpitalu. – Cieszę się, że mogę poinformować o tym, że jest to nie tylko decyzja zarządu województwa, ale również Komitetu Sterującego przy Ministerstwie Zdrowia.

Rewolucja już trwa

Prezes lecznicy w Świebodzinie podkreślała, że modernizacja LCO trwa już od dłuższego czasu i

dzięki dobrej współpracy z samorządem województwa jest olbrzymią szansą na to, by ten proces był kontynuowany, czego dowodem jest właśnie budowa nowego pawilonu rehabilitacyjnego.

– Już w ciągu kilku ostatnich lat zmieniliśmy oblicze naszej placówki praktycznie nie do poznania – tłumaczyła prezes Elżbieta Kozak. – Wymieniliśmy dachy, zrobiliśmy nową elewację, dziedzińce, parkingi wraz z małą architekturą... Już w trakcie pandemii rozpoczęliśmy duży remont naszego szpitala, bo dostosowywaliśmy



Tak na wizualizacji prezentuje się nowy obiekt świebodzińskiego centrum rehabilitacji

cały obiekt do wymogów przeciwpożarowych

Grzegorz Potęga, który jest pełnomocnikiem szpitala ds. inwestycji.

– Ten ostatni rok upłynął na niezwykle istotnej pracy polegającej na tworzeniu koncepcji i formatowaniu budowy tego nowoczesnego

pawilonu – wskazywał Potęga. – Trwają procedury związane ze środkami z UE, ale my bardzo skrupulatnie i krok po kroku realizowaliśmy to zamierzenie. Zaczęliśmy od Wojewódzkiego Programu Transformacji, którym zawiadują służby wojewody. Do tego Lubuski

Program Ochrony Zdrowia 2030, czy Wojewódzki Plan Transformacji Województwa Lubuskiego na lata 2022-2026... To wszystko sprawiło, że mogliśmy aplikować o akceptację Ministerstwa Zdrowia.

Swojej satysfakcji z rozbudowy LCO nie kryje również personel medyczny. Mówił o tym dyrektor ds. lecznictwa dr Filip Adamcewicz: – Bardzo się cieszymy, że ten pawilon powstanie. To jest dla nas bardzo dobry plan na przyszłość, który pozwala nam, lekarzom, planować rozwój placówki pod kątem zwiększania liczby łóżek ortopedycznych i operacyjnych. Dzięki temu pojawia się szansa, że większa liczba pacjentów będzie mogła szybciej skorzystać z leczenia.

Jak bombonierka

Projekt robi wrażenie. Na parterze główną część zajmować będą sale fizjoterapeutyczne. Na pierwszym piętrze będzie znajdował się oddział rehabilitacji, czyli 25 sal dla pacjentów wraz z węzłami sanitarnymi. Do tego dyżurki lekarskie, pielęgniarskie i pomieszczenia socjalne dla personelu (szatnia, jadalnia, łazienka).

Na wyższych kondygnacjach pawilonu rehabilitacyjnego znajdą się gabinety lekarskie i medyczne wraz z częścią socjalną. Powstanie tam również strefa wypoczynku dla pacjentów oraz letni ogród, który zajmie część dachu budynku. Projekt zakłada również zagospodarowanie terenu wokół pawilonu.

Adrian Stokłosa

Ukraina myśli o odbudowie

Straty w budynkach, szkołach, żłobkach, blokach i domach szacowane są na setki miliardów dolarów. 50 procent firm zawiesiło swoją działalność. Tak wygląda sytuacja w ogarniętej wojną Ukrainie. Do odbudowy jest wszystko. Izby przedsiębiorców jednoczą się, by pomóc. Lubuskie szczególnie wspiera obwód sumski.



Katarzyna Kosińska
k.kosinska@lubuskie.pl

Konstantyn Makarenko, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Sumach, mówił jasno: – Miejsowości i cała infrastruktura są zniszczone albo zaraz będą zniszczone, także w wyniku obrony terytoriów Ukrainy. Potrzeby współpracy są praktycznie w każdym sektorze. To będą lata, byśmy odbili się ekonomicznie, dlatego potrzebujemy wsparcia, mamy doświadczenie we współpracy z partnerami z Polski.

Zachodnia Izba Przemysłowo-Handlowa w Gorzowie współpracuje z Sumami. Jak mówił jej prezes, dostała wiele listów z prośbą o pomoc.

– W wyniku tej korespondencji podjęliśmy rozmowy z naszymi firmami, z urzędem marszałkowskim i tak zrodził się pomysł realizacji wspólnych projektów w tym zakresie. Już nie tyle wymiany zagranicznej, bo mamy sytuację kryzysową, ale współpracy gospodarczej

– mówi Jerzy Korolewicz, prezes Zachodniej Izby Przemysłowo-Handlowej w Gorzowie.

W spotkaniu w Gorzowie wzięli udział przedstawiciele agencji, zakładów i instytucji wspierających biznes. To pierwsze na taką skalę w regionie spotkanie tego typu. Jego współorganizatorem był Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego.

– Potrzebne spotkanie, będzie ich więcej – mówił członek zarządu województwa lubuskiego Tadeusz Jędrzejczak. – Mam sytuację nadzwyczajną. Korzystamy z doświadczeń bardzo doświadczonych izb przedsiębiorców polsko-ukraińskich. Sfinansujemy i pomożemy w nawiązaniu kontaktu gospodarczego z Ukrainą. Ukraina po wojnie będzie w dalszym ciągu naszym ważnym partnerem. Chcemy wiedzieć, jak pomóc, jakimi kanałami i jakie środki na ten cel zabezpieczyć.

Pomoc Ukrainie będzie realizowana także w oparciu o środki z perspektywy finansowej Unii.

– Polacy od początku



Tadeusz Jędrzejczak, członek zarządu województwa lubuskiego: Ukraina jest i będzie ważnym partnerem regionu. Fot. LCI

wojny przekazali pomoc milionom obywateli Ukrainy. Ten kraj objęty wojną jest już coraz bliżej wstąpienia do Wspólnoty. Unia z kolei otworzyła się na ten proces. Mamy sporą wiedzę w wykorzystywaniu unijnych dotacji, którą chętnie się podzielimy. Przybyszą do nas tysiące uchodźców wojennych. Przekazujemy środki unijne na to, by pomóc im znaleźć godną pracę, szkołę dla

dzieci, nauczyć języka. Takie wsparcie będzie kontynuowane – mówił Marcin Jabłoński, członek zarządu województwa lubuskiego.

Gospodarka, szpitale, szkoły, drogi – to wszystko na Ukrainie jest obecnie w ruinie. Mówił o tym w Gorzowie Jacek Piechota, prezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej.

– Agresor rosyjski zrównuje z ziemią wszystko. Potrzeby są ogromne. Znisz-

czenia Ukrainy na teraz sięgnęły już 600 miliardów dolarów, w infrastrukturze państwowej są szacowane na 100 miliardów. Oby jak najszybciej nastąpiła jej odbudowa. Zachód, Unia Europejska i USA tworzą określone projekty. Ponad 50 procent ukraińskich przedsiębiorstw zawiesiło działalność – mówił prezes Piechota.

Jak dodał, niestety, brakuje silnego ośrodka ko-

ordynującego tę sytuację gospodarczą w polskim rządzie.

– Już trzeciego dnia konfliktu postulowaliśmy do pana premiera o powołanie pełnomocnika do spraw kryzysu ukraińskiego. Dziś już trzech ministrów zbiera listę potrzeb ukraińskich przedsiębiorców, a brak koordynacji może ten proces naprawdę poważnie opóźnić – mówił.

Jak dodali prezesi po polskiej i ukraińskiej stronie trwa walka m.in. o umożliwienie wywieżenia zbóż pozostających w magazynach na Ukrainie. Niestety problemem jest stan infrastruktury. Kolejnym realnym działaniem jest wysyłka żywności i sprzętu medycznego na tereny objęte wojną. Polscy przedsiębiorcy planują zakup aparatury medycznej ratującej życie noworodkom i przekazanie do Lwowa.

Konferencja jest początkiem cyklu działań wzmacniających współpracę polsko-ukraińską na rzecz odbudowy tamtejszej gospodarki. W planach jest także włączenie w te działania organizacji z Niemiec.

Dzięki euro Sulęcina będzie jak nowy

Zamiast szarych podwórek – miejsca spotkań i rekreacji dla osób w każdym wieku. Tak ma wyglądać centrum Sulęcina po rewitalizacji. Remontu i odnowienia otaczających skwerów doczeka się także tamtejszy ośrodek kultury.

Umowę na realizację projektu w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Lubuskie 2020 podpisali burmistrz Sulęcina Dariusz Ejchart oraz członek zarządu województwa lubuskiego Marcin Jabłoński.

Historyczna chwila

– To historyczna chwila dla Sulęcina. Wiele rozmów poprzedziło ten projekt. Jest jednym z najlepiej napisanych w tym rozdziale unijnych pieniędzy. Gratuluję sukcesu zespołowi. Trudno było rozstrzygnąć ten konkurs.

Zobaczyliśmy jak wielkie są potrzeby w zakresie rewitalizacji, nadaniu nowego blasku substancji, która przez dziesięciolecia często czeka na swoją kolej. Tak też jest w Sulęcinie. Spora część miasta, wymaga wsparcia, także z funduszy unijnych. Cieszę się, że kwota dotacji, w tym prawie 10 mln wartym projekcie, pozwoli zmienić oblicze centrum miasta – mówił członek zarządu województwa lubuskiego Marcin Jabłoński.

W ramach projektu nowego blasku nabiorą nie tylko tereny między po-

dwórkami, ale także część parku miejskiego. Będzie także odnowiona przestrzeń wokół Sulęcińskiego Ośrodka Kultury.

Zyska kultura

– Rewitalizacja obejmie przede wszystkim dach oraz elewację, które od dawna wymagają naprawy. Sam budynek ma swoje lata, ostatni remont miał miejsce na przełomie lat 70. i 80. ubiegłego wieku. To jest ośrodek kultury chyba najstarszy w regionie. Jeszcze przed wojną pełnił funkcje instytucji kultury, tu odbywały się spotkania,



Członek zarządu Marcin Jabłoński i burmistrz Sulęcina Dariusz Ejchart podpisują umowę. Fot. LCI

koncerty – mówił Jacek Filippek, Dyrektor Sulęcińskiego Ośrodka Kultury.

Obszar objęty projektem znajduje się w ścisłym centrum miasta. Władze Sulęcina chcą, by tereny te nabrały nowych funkcji. Ładniejsze przestrzenie są bowiem częściej odwiedzane przez mieszkańców, uatrakcyjniamy tereny dla potencjalnych inwestorów i przyciągają turystów.

– Rewitalizujemy cztery istotne kwartały w centrum miasta. Zrobimy parkingi, drogi wewnętrzne, place zabaw. Powstanie dużo infrastruktury, zmienimy również jej funkcje. Dołożymy funkcje edukacyjną, funkcje historyczną. – zapowiada burmistrz Sulęcina Dariusz Ejchart.

Ogródek jest jak lekarstwo

Jak to zazwyczaj bywa chętnych było więcej niż pieniędzy, ale powodów do narzekań i tak nie ma. Tysiące działkowców skorzysta z programu urzędu marszałkowskiego. Urzędnicy przekazali blisko 300 tys. zł na wykonanie np. dróg lub ogrodzenia w tzw. „RODOS” na terenie całego województwa.



Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

- Sawanna? Ta nazwa to nie przypadek, musiałby pan widzieć to na początku – pani Krystyna bierze się pod boki i nie kryje dumy z ogródka w zielonogórskiej Ochli.- Dla mnie i mojego partnera ten kawałek gruntu to prawie cały świat. Jeszcze kilka lat temu znajomi z nas się śmiali, a teraz sami chętnie by coś tutaj kupili, ale działki rozchodzą się jak świeże bułeczki. A kosztują...

Skrawek trawnika, schludna altana, w której spokojnie można przenocować, kwiaty, warzywniak, kilka owocowych drzew. Pan Kazimierz śmieje się, że im jest starszy tym młodszych ma sąsiadów. Coraz młodszy ludzie kupują działki, a pamięta, że kiedyś o działkowcach mówiono, że to samo... wapno.

- A w pandemii to był szal – mówi. – Nawet synowa z wnukami zaczęła tutaj zaglądać... Teraz będzie tu winniczkę zakładała.

Młodzi działkowcy, stare ogrody

- Mamy 34 tys. działkowców. Rodzinne ogrody działkowe mają dla lokalnych społeczności ogromne znaczenie, ale wiele z

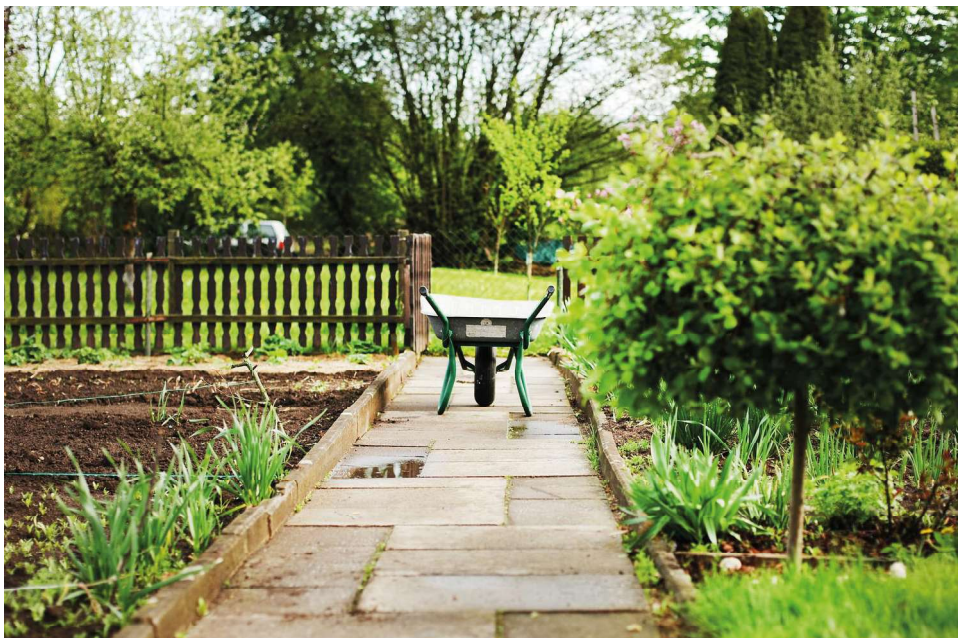
nich zostało założonych dawno temu. Teraz trzeba je remontować i przeprowadzać konieczne nowe inwestycje. Mamy pilne potrzeby, a do ich realizacji są potrzebne pieniądze – tłumaczy Marian Pasiński, prezes okręgu Polskiego Związku Działkowców w Zielonej Górze.

Niegdyś ogrody działkowe kojarzone były raczej emertami, którzy w ten sposób zagospodarowywali wolny czas. Po części przez zmianę pokoleniową, a po części przez pandemię obraz ten uległ zmianie.

- Granica wieku działkowców przesuwana się w dół w ostatnich latach. Młodzi zaczęli dostrzegać zalety posiadania ogródka działkowego. Mogą przyjechać

Właścicielem działkowych gruntów jest zwykle Skarb Państwa, jednostki samorządu terytorialnego lub PZD

na działkę z rodziną, spróbować własnoręcznie wyhodowanych owoców i warzyw, pooddychać świeżym powietrzem – wylicza wicemarszałek województwa Stanisław Tomczyszyn.



W Polsce obecnie jest prawie 5000 rodzinnych ogrodów działkowych. Zajmują one powierzchnię blisko 44 tysięcy ha. W ogrodach działkowych jest około 966 tys. działek. Fot. pixabay

Sulechów, Zielona Góra, Wschowa, Zbąszynek, Gorzów Wlkp. – to kilka z długiej listy rodzinnych ogrodów działkowych, jakie otrzymają wsparcie od samorządu województwa. O pieniądze można się było starać na kilka głównych celów. Mowa m.in. budowie infrastruktury ogrodowej, czy też zakupie urządzeń do wspólnego używania. Drogi dojazdowe, oświetlenie, lepszy dostęp do wody...

Lubuski samorząd na wsparcie działkowców zabezpieczył prawie 300 tys. zł. O pieniądze mogły starać się miasta i gminy,

dorzucając także nieco pieniędzy z własnego budżetu. W ten sposób udało się zrealizować inwestycje za ponad 700 tys. zł na terenie 18 ogródków działkowych.

- Zachęcamy także inne samorządy, aby włączyły się w pomoc działkowcom. Na nas zawsze mogą liczyć – deklaruje Stanisław Tomczyszyn.

Zielone płuca miast

Zalety „wakacji na RODOS” widzą także lubuscy parlamentarzyści. Część z nich jak poseł PO Waldemar Sługocki chętnie wspiera inicjatywy, dzięki

którym do działkowców płyną dodatkowe środki.

- Rozmawialiśmy na ten temat z wicemarszałkiem Tomczyszynem blisko rok temu. Udało się to sfinalizować te pomysły. Jestem przekonany, że ogródki będą coraz piękniejsze, zdołają nasze miejscowości. Bardzo mnie to cieszy – zapewnia lubuski parlamentarzysta.

Znana z systematycznego wspierania działkowców jest m.in. Danuta Madej, burmistrz Żar. Od lat przekazuje z budżetu złoćówki na utrzymanie oraz rozwój ogródków działkowych, których 13 działa na

terenie miasta. Korzysta z nich kilka tysięcy osób.

- Są to wspaniałe oazy zieleni wśród betonu. To także miejsca do międzypokoleniowej integracji. Wsparcie urzędu marszałkowskiego jest bardzo ciekawe i potrzebne, dlatego za program należą się pochwały – mówi Danuta Madej.

Gmina Żary jest jednym z samorządów, który otrzymał dofinansowanie z urzędu marszałkowskiego. Jego wysokość wyniosła 20 tys. zł. Miasto dołożyło 7,5 tys. zł, dlatego działkowcy mogli cieszyć się z blisko 30 tys. zł.

W tym roku dofinansowanie z urzędu marszałkowskiego płynęło w ramach pilotażowego programu. Jak zapewniają jednak pomysłodawcy akcji, w przyszłym roku podejmą próby, aby kontynuować inicjatywę, ponieważ zainteresowanie samorządów oraz działkowców wciąż jest spore.

Pierwsze ogródki działkowe pojawiły się w naszym regionie kilka lat po wojnie. Jednym z nich jest „Kolejarz” założony w 1952 roku w Zbąszynku. Tylko w okręgu zielonogórskim znajduje się przeszło 120 rodzinnych ogrodów działkowych, które zajmują ponad 1,388 ha.

Jak „trafić” do Raju. Sprawdź, gdzie i kiedy odbędą się koncerty „Muzyki w Raju”

U „Muzyka w Raju” od dawna jest kulturalną wizytówką Regionu Lubuskiego, ale także jednym z bardziej prestiżowych wydarzeń nie tylko w Polsce, ale i na świecie.

Co czeka nas w tym roku? Jak „trafić” do Raju? 4 sierpnia, Filharmonia Gorzowska, 18:00, 20:30 Bach. 5 sierpnia, Letnica, Zbór, 18:00, 20:30, 6 sierpnia, Świebodzin, Kościół pw. NMP Królowej Polski 19:00, 6 sierpnia, Międzyrzecz, Kościół pw. św. Jana Chrzyciela, 19:30, 7 sierpnia, Międzyrzecz, Kościół

pw. św. Jana Chrzyciela, 19:30, 7 sierpnia, PSM Świebodzin, 18:00, 8 sierpnia, Świebodzin, Kościół pw. św. Michała Archanioła, 19:00, 8 sierpnia, Letnica, Zbór, 18:00, 19:30. 9 sierpnia, Filharmonia Gorzowska, 20:30, 9 sierpnia, Świebodzin, kościół pw. św. Michała Archanioła, 19:00, 10 sierpnia, Filharmonia Gorzowska, 18:00, 20:30, 10 sierpnia, Letnica, Zbór

18:00, Gościkowo-Paradyż: 10 sierpnia 18:00, 20:30, 11 sierpnia, 22:00, 12 sierpnia, 18:00, 20:30. 12

sierpnia, 22:00, 13 sierpnia, 18:00, 19:30, 21:00. 14 sierpnia, Jerzmanowa, Stodoła Kultury, 18:00, 20:00, 14 sierpnia, PSM Świebodzin, 18:00, 15 sierpnia Świebodzin, Kościół pw. św. Michała Archanioła, 15 sierpnia, 19:00, Międzyrzecz, Kościół pw. św. Jana Chrzyciela, 19:30, 21:00. Gościkowo-Paradyż: 16 sierpnia, 19:00, 21:30. 17 sierpnia, 19:00, 21:00, 18 sierpnia, 19:00, 21:00, 19 sierpnia, 19:00, 20:30, 22:00. 20 sierpnia, 19:00, 20:30, 22:00, 21 sierpnia, 19:00, 20:30.

Centrum kultury z nagrodą za konserwację swojej siedziby

Mowa o siedzibie zielonogórskiego RCAK, czyli pałacu i otaczającego go parku. Lubuska wojewódzka konserwator zabytków przyznała tej placówce samorządu województwa nagrodę „Lubuskie konserwacje”. Warto przypomnieć, że zawdzięczamy to dużej mierze unijnym pieniądzom.

Co nadzwyczajnego jest właśnie w tym remoncie...? – Przede wszystkim kompleksowość prac konserwatorskich, które towarzyszyły niezbędnym działaniom budowlanym

- mówi lubuska konserwator zabytków Barbara Biełnis-Kopeć. – Prace były poprzedzone badaniami konserwatorskimi, które pomogły z jednej strony zbliżyć się do historycznego wyglądu obiektu, z drugiej odsłonić kilka perełek...



Chcesz „robić” nowoczesną kulturę?

Na UZ uruchomiono w ubiegłym roku nowy kierunek studiów – Animacja kultury i twórczej aktywności w Sieci. To studia I stopnia kształcące animatorów kultury, pracujących metodą projektów zarówno w bezpośrednim kontakcie z uczestnikami kultury, jak też z wykorzystaniem nowych mediów i technologii cyfrowych. Absolwenci tego kierunku mogą pracować we wszelkich instytucjach, które prowadzą i promują działalność kulturalną oraz kulturalno-edukacyjną.

Władza boi się konkurencji, jak cnota krytyki

Samorządy wymyślono po to, by władza centralna miała konkurencję, a obywatele – korzyść. Rząd PiS wymyślił „Polski Ład”, by wykończyć samorządy i wyeliminować konkurencję. A obywatelom wmówić, że to dla ich dobra.



Michał Iwanowski
m.iwanowski@lubuskie.pl

Najpierw przypomnijmy starą, ale zapomnianą prawdę. Otóż konkurencja rodzi wartość dodaną, a władza, która nie ma konkurencji, degeneruje się.

Kiedy samorządy konkurują z władzą centralną o względy obywateli, to podnoszą jakość usług komunalnych, by nie odstawały od usług świadczonych przez państwo. A kiedy samorządy konkurują między sobą o inwestycje lokalne, to dbają o przedsiębiorców, by ci tworzyli kolejne miejsca pracy. Miasta, regiony i ich obywatele zyskują, jakość życia się poprawia, bo ich władze muszą wygrywać z innymi. Kto leży do góry brzuchem – odpada.

Tak samo jak w sporcie – trzeba trenować, by być w formie, bo inaczej inni prześcigną na bieżni lub rozgromią na boisku. Korzystają na tym kibice, bo oglądają widowiska na najwyższym poziomie. Gdyby sportowiec nie miał konkurencji, na boiskach oglądalibyśmy kiepskie występy rozleni-

wionych brzuchaczy. Na arenach zamiast tygrysów mielibyśmy tłuste koty.

Jednak dla rządu PiS (czyli władzy centralnej) ten prosty mechanizm jest nie do zaakceptowania z prostego powodu: w samorządach nie ma nominacji, tylko są wybory. W samorządach nie rządzą ludzie nominowani

PiS wyprowadza samorządność z ustroju naszego państwa. Ma do tego oręż finansowo-podatkowy

przez premiera lub przynoszeni w teczkach przez nominatów partyjnych, tylko ludzie wybierani w wyborach przez obywateli. Dlatego PiS tylnymi drzwiami wyprowadza samorządność z ustroju naszego państwa. Ma do tego oręż finansowo-podatkowy.

O co konkretnie chodzi? Otóż niedawno na portalu „Dziennika Polskiego”, czyli w prorządowych mediach orlenowskich, prze-

jętych przez Daniela Obajtka (byłego samorządowca PiS, dziś prezesa Orleny), ukazał się wywiad z prof. Stanisławem Mazurem, rektorem Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Prof. Mazur w swoich wyliczeniach wyjaśnił, że kolejna rewolucja podatkowa „Polski Ład 2.0”, który obowiązuje od lipca – to same straty dla samorządów. Rząd obniżył bowiem stawkę podatku PIT z 17 do 12 proc., a samorządy mają udziały w PIT. Dostaną więc mniej. Ale utrzymać wprowadzoną na początku roku obowiązkową składkę zdrowotną. „Ta składka trafi w całości do kasy centralnej. Samorządy nie mają udziału w dochodach z tego tytułu” – wyjaśnił profesor. Dodał, że dochody własne gmin radykalnie maleją przy lawinowym wzroście kosztów, co jest śmiertelnie groźne dla samorządu.

Szkopuł w tym, że wywiad został po kilku godzinach zdjęty ze stron internetowych i znikł z serwerów orlenowskich gazet, co ujawnił portal gazeta.pl. Portal próbował zasięgnąć



Rząd PiS boi się zarówno konkurencji, jak i krytyki, bo nie reprezentuje ani dobrej władzy, ani prawdziwej cnoty Fot. Pixabay

informacji, dlaczego tak się stało. Bezskutecznie. Zareagował też prof. Mazur w mediach społecznościowych: „Szanowni Państwo, informuję, że powyższy artykuł został usunięty ze strony internetowej dziennikpolski24.pl z nieznanymi dla mnie przyczyn” – napisał.

Dobra władza nie boi się konkurencji. Tak samo jak prawdziwa cnota nie boi się krytyki. Tymczasem rząd PiS boi się zarówno konkurencji, jak i krytyki.

Dlaczego? Bo nie reprezentuje ani dobrej władzy, ani prawdziwej cnoty. Co najwyżej reprezentuje władzę, w której strażnikiem cnoty ma być minister Czarnek.

Usunięcie krytycznego wywiadu o dorzynaniu samorządów pokazuje jedno. Władza PiS nie tylko eliminuje konkurencję, ale i tłamsi krytykę pod swoim adresem. Wszystko po to, by samemu sobie przypisywać cnoty. Nawet... cnoty nadprzyrodzone. Dochodzi bowiem do takich ab-

surdów, jak kilka miesięcy temu, kiedy prezes Obajtek ogłaszał na konferencjach prasowych, że „obniża ceny paliw”, podczas gdy ceny ropy na rynkach światowych akurat spadały. I rzeczywiście – spadały również na stacjach Orleny. Cud? Nie. Równie dobrze prezes Obajtek mógłby uciszyć burzę i orkany wiejące nad Polską, pod warunkiem, że akurat zapowiadałyby to prognozy pogody IMGW.

PiS rządzi już siedem lat i przez ten czas jego arogancja rozděła się do takich rozmiarów, że przesłoniła rozum. Dlatego władza nie rozumie dwóch prostych rzeczy.

Po pierwsze, że są na świecie rzeczy, na które Kaczyński czy Morawiecki nie mają wpływu, choć udają, że mają. Jak choćby relacje transatlantyckie, amerykańsko-europejskie czy francusko-niemieckie.

Po drugie, że jest w Polsce cała masa rzeczy, na które Kaczyński, Morawiecki czy Glapiński mają wpływ, choć udają, że nie mają. Jak choćby inflacja, drożyzna i stan naszych portfeli.

Powinni naprawiać to, na co mają wpływ, a nie psuć to, czego i tak nie zmieniają.

Zakola i meandry. Międzynarodówka



Andrzej Flügel

Pan Bogdan naoglądał się ostatnio, jak to partia rządząca pięknie komunikuje się ze społeczeństwem. Jej szef i posłuszny wykonawca poleceń, czyli premier, objeżdżają Polskę. Tyle że spotykają się tylko ze swoimi sympatykami. Ci, którzy chcieliby zadać niewygodne pytania, nie są wpuszczani. Pod różnymi pretekstami: przepisów BHP, przeciwpożarowych, braku zaproszenia lub też po wyglądzie zdradza-

jącym, że ktoś, kto zapragnął obejrzeć prezesa Jarosława czy premiera Mateusza, może zakłócić spokój i gadanie, że wszystko działa dobrze, znacznie lepiej niż za poprzedników, a całe dzisiejsze kłopoty to wina Putina z Tuskiem razem wziętych.

Panu Bogdanowi siłą rzeczy przypominają się czasy słusznie minione. Wówczas, kiedy w jakimś miasteczku pojawiał się pierwszy sekretarz (wyjaśnienie dla młodych: to taki dzisiejszy prezes Jarosław), też widownię zapełniał aktyw, także powiewały polskie flagi, panie z koła gospodyń wiejskich stały ślicznie ubrane

w stroje ludowe. Też były „głosy z sali” (ci dzisiejsi rozwinęli to twórczo, bo odczytywane są wcześniej złożone karteczki z pytaniami). Oczywiście, „głosy z sali” były zaplanowane, chwaliły partię i jej przywódców. Mówiły, że Polakom żyje się bardzo dobrze, na przekór tym rzucającym partii i państwu kłody pod nogi.

Dziś, mimo iż od tych czasów minęło kilkadziesiąt lat, jest podobnie. Najpierw prezes albo premier wygłaszają spicz, w którym podają rzeczywistość dokładnie odwrotną, jaka jest za oknami sali, w której to mówią. Potem prowadzący odczytuje neutralne pytania, w których problemy, z jakimi się wszyscy borykamy, są

zaakcentowane w wersji soft – na przykład skąd się bierze inflacja, na co goście szybko odpowiadają: covid i Putin, nie wspominając nawet o gościu, który przebił ostatnio kabareciarzy, czyli prezesie banku centralnego. Są jeszcze akty strzeliste, chwalcące prezesa i partię i proszące o ochronę ich działań Matkę Boską. Brakuje tylko jakiejś wspólnej pieśni. Tamci zawsze intonowali „Międzynarodówkę”, ci dzisiejsi mają szeroki repertuar pieśni kościelnych i aż dziw, że po nie nie sięgają.

Pan Bogdan dziwi się, że organizatorzy tych spotkań nie widzą przależności i fałszu, jakie z nich wyłazają. Doczekaliśmy się powtórki z historii...

Bunkry, mury, zamki...

Na lubuskiej wojennej ścieżce

Tak, nasz region przez wieki stanowił tereny sporne lub graniczne, co sprawiało, że jedni Lubuskie starali się zdobyć, a inni obronić. Stąd województwo naszpikowane było grodziskami, zamkami, bunkrami... Nawet pacyfiści powinni poznać ich historie, zwłaszcza że często położone są w najbardziej malowniczych zakątkach naszego regionu...



Wieża rycerska w Witkowie, mała forteca, jak z opowieści o „Wiedźminie”. Rys. Robert Jurga



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Szlak wiodący przez sześć miejscowości podpowiada nam konkretne zabytki i pokazuje, jak rozwiązywano rozmaite problemy militarne przez stulecia. Można dyskutować nad wyborem tych, czy innych miejsc, ale jedno jest pewne. Te historie warto poznać.

Kostrzyn

Gdy zaczynamy wędrówkę od północy pierwszym punktem na mapie jest Kostrzyn nad Odrą. Najpierw był „zwykły” zamek rycerski. W latach 1537-1568 wybudowano w Kostrzynie jedną z najnowocześniejszych i najpotężniejszych twierdz tamtych czasów. Miasto otoczono wtedy fortyfikacjami bastionowymi zaprojektowanymi na wzór włoski, które częściowo przetrwały do dziś. Twierdza była stopniowo rozbudowywana o nowe elementy przez następne stulecia. Od połowy XVII wieku, czyli wraz ze wstąpieniem na tron Fryderyka Wilhelma I zwanego „Wielkim Elektorem”, rozpoczął się kolejny okres rozbudowy miasta i twier-

dzy. Wówczas zamek kostrzyński ostatecznie stracił charakter rezydencjonalny. Na początku swych rządów władca wydał polecenie wywiezienia wyposażenia zamku do Berlina. W latach osiemdziesiątych XIX wieku Kostrzyn stał się twierdzą fortową – wokół miasta zbudowano pierścień czterech fortów: Czarnów, Gorgast, Sarbinowo, Żabice. Twierdza, podobnie jak miasto, została zniszczona w 95 proc.

Międzyrzecze

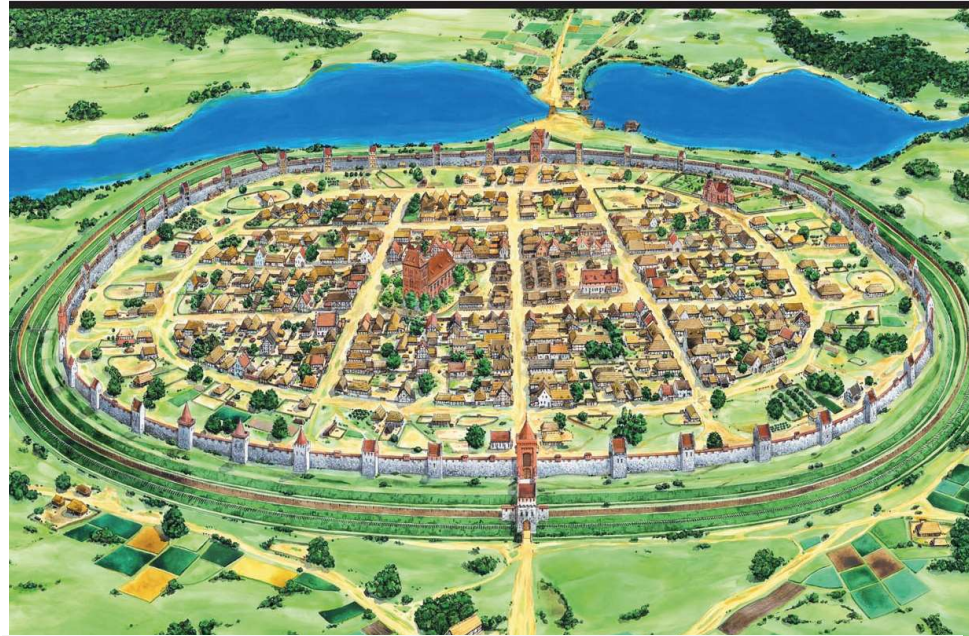
Kolejne miejsca na szlaku to Pniewo i Boryszyn, gdzie znajdują się jedne z najpotężniejszych w Europie umocnień, zbudowane w latach 30. XX w. przez hitlerowskie Niemcy. Miały zabezpieczyć granice III rzeszy przed agresją ze strony Polski. Składały się z trzech odcinków różniących się pod względem charakterystyki geograficznej otoczenia i nasyceniem obiektami fortyfikacyjnymi. Odcinek północny opiera się o rzekę Wartę pod Gorzowem Wielkopolskim, gdzie styka się z południową flanką Wału Pomorskiego i kończy w okolicach miejscowości Kursko i Pieski. Odcinek centralny, najsilniej ufortyfikowany, ciągnie się od Kurska przez Kęszycę, Pniewo do Boryszyna.

Odcinek południowy od Lubrzy do Odry łączy umocnienia MRU z Linia Środkowej Odry. Ten niezwykle zespół liczy sobie ponad sto obiektów fortyfikacyjnych, liczne budowle hydrotechniczne i zapory przeciwczołgowe, mające bronić dostępu do stanowisk ogniowych. W podziemiach MRU nie tylko jeździły samochody, ale nawet kolej, były skrzyżowania, dworce...

W regionie mamy unikalne wieże rycerskie. To nasza pecjalność. Znajdziemy je m.in. w Witkowie, Żarkach, Trzebielu...

Muzeum Wojskowe w Drzonowie

W podzielonogórskim Drzonowie znajduje się Lubuskie Muzeum Wojskowe i znajdziemy tutaj militaria od czasów średniowiecznych po współczesne. Największą atrakcją stanowi park kolekcja sprzętu wojakowego i lotniczego oraz unikalny skansen militarny prezentujący historię fortyfikacji regionu. Muzeum



Tak wyglądały przed wiekami ufortyfikowane Strzelce Krajeńskie. Rys. Robert Jurga

posiada kilka prawdziwych perełek. Na przykład działo SU 15. Muzeum w Drzonowie posiada dwa egzemplarze tej broni na trzy, które przetrwały. Wypatrzyli je historycy z muzeum na cokołach przy wejściu na wojenny cmentarz w Cybince. Udało się nawet odtworzyć losy jednego z nich. Podczas przypadkowego czyszczenia nagle ukazała się nawiązująca do jednej z nich liczba „200”. I czerwona gwiazda zachodząca na pierwszą cyfrę. Zidentyfikowano je dzięki fotografii przedstawiającej walki w... Karelii. Atrakcji jest zresztą znacznie więcej, chociażby czołg identyczny ze znanym z „Czterech pancernych i psa” „Rudym”.

Koźuchów

Do roli lubuskiego Carcassone kandydują trzy miejscowości – Ośno Lubuskie, Strzelce Krajeńskie i wreszcie Koźuchów. Jego mury pierwszy raz były wzmiankowane w 1253 roku. Były wtedy umocnieniami drewnianoziemnymi. Zachowała się niemal cała pierwotna ich długość, chociaż nie mają już one pierwotnych ośmiu metrów wysokości. Sucha fosa na niektórych odcinkach jest szeroka na 20 metrów. W czasach świetności system

składał się z dwóch pierścieni murów zbudowanych z kamienia polnego i dwunastu baszt. Do miasta wiodły trzy bramy – Głogowska, Krośnieńska i Żagańska. Istotny jest również cały układ urbanistyczny. Ważnym elementem całości jest oczywiście koźuchowski zamek, murowana warownia wybudowana w XIII-XIV wieku przez Piastów głogowsko-żagańskich. Zamek, kościół farny oraz wiele z koźuchowskich kamienic zachowało gotyckie ślady.

Żagań

Pamiętacie film „Wielka ucieczka” z niezapomnianą rolą Steva McQueena? Ta historia wydarzyła się naprawdę, a miejscem jej akcji był żagański Stalag Luft 3. W przygotowaniach brało udział ok. 600 ludzi, przygotowywali oni fałszywe dokumenty, cywilne ubrania, mapy i inne rzeczy przydatne podczas ucieczki. Ostatecznie za druty wydostało się 81 jeńców, ale tylko trzem uczestnikom tej brawurowej ucieczki się udało, 50 zostało rozstrzelanych. W muzeum znajduje się wiele pamiątek po byłych więźniach obozu, replika baraku obozowego oraz tunelu Harry, którym uciekali więźniowie. Na przełomie lat 1944-1945 w

Stalagu Luft 3 przetrzymywano ok. 10 tysięcy jeńców, w tym ok. 100 Polaków.

Szprotawa

Z tym zabytkiem mamy pewien problem. Mowa o Wałach Śląskich, nazywanych Wałami Chrobrego. Ich fragmenty znajdziemy w wielu miejscach, najłatwiej na nie trafić właśnie w okolicy Szprotawy, chociażby w Łławie, czy przy drodze pomiędzy pobliskim Leszmem Dolnym i Górnym. Często nazywane są najdłuższy, ziemny zabytek archeologiczny w Polsce. Przez lata były uznawane za fortyfikacje zachodniej granicy powstającego państwa polskiego. Składają się one z trzech równoległych biegnących wałów ziemnych o łącznej szerokości ponad 40 m. A skąd problemy? Oto regionalista Maciej Boryna dowodzi, że była to nie tyle konstrukcja obronna, co znacznie młodsza próba wyznaczenia granicy celnej...

Ten szlak nie wyczerpuje tematu, a jest jedynie skromnym wyborem. Przecież zostają m.in. wspomniane warownie w Ośnie i Strzelcach, zamek w Siedlisku, wieże rycerskie, Oderstellung, ufortyfikowany most w Stanach, fabryki amunicji w Krzystkowicach i Brożku...

Brawo juniorzy! Rekordowy występ lubuskich lekkoatletów

Siedem złotych, dwa srebrne i brązowy – lekkoatleci z naszego regionu wywalczyli 10 medali na lipcowych mistrzostwach Polski U20 w Radomiu. – Rewelacja! – nie kryje radości Andrzej Szczesny, wiceprezes Lubuskiego Związku Lekkiej Atletyki.



Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Na mistrzostwach Polski juniorów (U20) Lubuskie wygrało klasyfikację medalową województw, deklasując inne regiony. Dość powiedzieć, że Łódzkie, które zajęło drugie miejsce, miało na koncie „tylko” cztery złote krążki.

Siedem razy złoto

Worek z medalami rozwiązał Gabriel Dzieńtakowski (LLKS Osowa Sień), wygrywając konkurs skoku w dal z rekordem życiowym 7,46. „Pracuję z nim od 8 lat i jest to ogromna przyjemność. To bardzo spokojny i zdyscyplinowany zawodnik, który w sezonie nie opuszcza ani jednego treningu. Ma ogromny potencjał i od początku kariery regularnie się rozwija” – skomentował trener Andrzej Orłowski.

Po kolejne złoto pierwszego dnia mistrzostw sięgnął Konrad Pogorzelski (Adam Draczyński Running Team Nowa Sól), zwyciężając na dystansie 3000 metrów i także ustanawiając rekord życiowy czasem 8.11,46. „Jestem bardzo dumny z tego chłopaka, bo

w stu procentach zrealizował plan, jaki zakładaliśmy przed startem, czyli bieg od startu do mety solo” – podsumował trener Adam Draczyński.

Drugiego dnia zawodów na najwyższym stopniu podium stanęli: Magdalenka Żelazna (AZS AWF Gorzów) w chodzie na 10 km – 48.11,34, Igor Filar (ZLKL Zielona Góra) w biegu na 400 metrów przez płotki – 52,61, Kornelia Lesiewicz

Na MP juniorów Lubuskie wygrało klasyfikację medalową województw, deklasując inne regiony

(AZS AWF Gorzów) w biegu na 400 metrów – 54,47 i Weronika Kaniowska (AZS AWF Gorzów) w rzucie młotem – 58,23. Ostatniego dnia zmagani złoto dołożył jeszcze Eryk Fursewicz (ZLKL Zielona Góra) w skoku o tyczce – 4,60.

Ponadto srebrne medale wywalczyły: Liliana Młynarczyk (Astra Nowa Sól) w biegu na 3000 metrów – 9.37,16 i Aleksandra Wołczak (AZS AWF Go-

rzów) w biegu na 400 metrów przez płotki – 58,64. Brązowy krążek zdobył z kolei Wojciech Lewkowicz (Uczniak Szprotawa) w rzucie dyskiem – 53,85. „Wojteksprostą oczekiwaniami. Walczył z doskonałymi przeciwnikami. Poradził sobie” – ocenił trener Zygmunt Szwarz.

Najlepiej w historii

– Rewelacja! To na pewno najlepszy start naszych zawodników na mistrzostwach Polski juniorów. Poprzednim najlepszym wynikiem było pięć złotych medali – wylicza Andrzej Szczesny, wiceprezes Lubuskiego Związku Lekkiej Atletyki.

W klubowej klasyfikacji medalowej na drugiej pozycji uplasował się AZS AWF Gorzów – 3 złote i srebrny. Piąte miejsce zajął natomiast ZLKL Zielona Góra – 2 złote. Triumfował AZS AWFIS Gdańsk – 4 złote, srebrny i brązowy.

Wiceprezes Szczesny przypomina zaś o jeszcze dwóch medalach, które lubuscy lekkoatleci wywalczyli w tym roku w mistrzostwach Polski juniorów. W maju wspomniany już Konrad Pogorzelski sięgnął po złoto w biegu na 5000



Worek z medalami rozwiązał Gabriel Dzieńtakowski (LLKS Osowa Sień), który wygrał skok w dal z rezultatem 7,46 Fot. Tomasz Kasjaniuk/PZLA

metrów – 14.09,29. Z kolei w czerwcu Marcin Jung (Agros Żary) stanął na najniższym stopniu podium w dziesięcioboju – 6444.

To jeszcze nie koniec!

Wśród medalistów nie było zawodników ALKS AJP Gorzów czy Lubusza Słubice, choć oba ośrodki przyzwyczyli nas do

tego, że regularnie mają swoich reprezentantów na podium na mistrzowskich imprezach.

– Klub gorzowski ma bardzo dobrych młodzieżowców. Za chwilę, 30-31 lipca, są mistrzostwa Polski w tej kategorii i zobaczymy, że jak rzucą złote medale Łukasz Żok czy Nikola Horowska, to nie pozbieramy się

z liczeniem tego – zauważa Jerzy Walczak, trener koordynator w ZLKL Zielona Góra. – Natomiast z Lubusza pojechały dwie zawodniczki. Ja osobiście liczyłem, że obie będą na pudle, ale jedna była piąta, a druga – szósta. Po prostu sportowo się nie udało tak, żeby były medale, ale klub jest, istnieje i ma się nieźle.

Powstał nowy klub. Chce nawiązać do złotych czasów Lumelu

Lumel to trzeci klub lekkoatletyczny w Zielonej Górze. W mieście działają już ZLKL i Sprinter. – Chcemy wrócić do tradycji. Oczywiście, będziemy potrzebowali na to czasu – mówi Sławomir Landyszkowski, pomysłodawca powołania nowego klubu.

Nowy Lumel Zielona Góra został założony 19 lipca i ma nawiązywać do swojego wielkiego poprzednika z lat 60. i 70., którego barwy reprezentowały legendy lekkiej atletyki: Edward Czernik, Marian Filipiuk, Grzegorz Cybulski, Henryk Galant czy Danuta Konowska-Hołowińska. Pomysłodawcą powołania klubu jest Sławomir Landyszkowski, trener główny bloku sprintu w PZLA i były już szkoleniowiec w ZLKL Zielona Góra.

– Pomyślałem, żeby stworzyć coś nowego, od początku. Normalne struktury, działające na zdrowych zasadach. Przyciągnąć młodzież, stworzyć piramidę szkoleniową – tłumaczy Landyszkowski, niegdyś utalentowany 400-metrowiec, który w Lumelu będzie członkiem zarządu ds. sportowych i szefem szkolenia.

Prezesem klubu został Tomasz Hucał, a wiceprezesem Dineshkumar Musalekar. Trenerami będą tak-

że: do niedawna świetna wieloboistka Karolina Tymińska i Mateusz Fórmański, który specjalizował się w biegu na 400 metrów. Wkrótce do sztabu mają dołączyć kolejne osoby.

– Chcieliśmy założyć klub od zera na bazie doświadczonych trenerów i firmy Lumel. Pomysł na nazwę podsunął mi znajomy z PZLA. Okazało się, że Lumel jest bardzo chętny i pozytywnie nastawiony do naszego projektu – przyznaje prezes Hucał, niegdyś

dyskobol, wychowanek trenera Ludwika Zająca. – Naszym celem jest praca z dziećmi i młodzieżą oraz powrót Lumelu na lekkoatletyczne areny Polski, a docelowo także całego świata.

Klub zamierza szkolić dzieci od 7. roku życia i ruszyć pełną parą na przełomie sierpnia i września. Za nabór odpowiedzialni będą trenerzy: Tymińska i Fórmański. Czy szefostwo Lumelu nie obawia się, że trudno będzie znaleźć chętnych do uprawiania lekkiej atletyki?

– Nie – odpowiada prezes Hucał. – Trzy lata temu w ciągu kilku miesięcy udało mi się stworzyć 60-osobową sekcję w Sobieskim Żagań. A to niełatwy teren, bo działa tam Agros Żary, działa Uczniak Szprotawa...

Wątpliwości ma natomiast Jerzy Walczak z ZLKL, najbardziej doświadczony trener lekkoatletyczny w Zielonej Górze. – Gdy dowiedziałem się, że po-

stał nowy klub, lekko się zdziwiłem, bo uważam, że w takim mieście dwa wystarczy. Nie bardzo rozumiem ideę tego klubu. Nie widzę potrzeby, nie widzę sensu – stwierdza szkoleniowiec, który prowadził m.in. Tymińską. – Nabór? Będziemy sobie wchodzić w drogę. Na pewno jakiś wpływ zawodników z ZLKL będzie, bo to naturalne. Przecież jest określona grupa młodzieży, którą można zagospodarować.

Szymon Kozica

Lechia może powalczyć o coś więcej niż tylko utrzymanie

Sebastian Górski wraca do Lechii Zielona Góra po 1,5-roczonej przygodzie w Puszczy Niepołomice. – I wcale nie rozpaczam z tego powodu. Cieszę się wręcz, że mogę się odbudować, bo ostatnie pół roku nie było dla mnie zbyt udane – mówi piłkarz.



Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Sebastian Górski opuścił III-ligową Lechię po rundzie jesiennej sezonu 2020/2021. Wraz z Szymonem Kobusińskim przeniósł się do I-ligowej Puszczy. Po 1,5 roku obaj pożegnali się z klubem z Niepołomic. Kobusiński trafił do ekstraklasowego Zagłębia Lubin, a Górski wrócił do Zielonej Góry. Jak do tego doszło?

Mam swoje ambicje

– Już miałem pewny klub w I lidze. Pojechałem do Niepołomic, rozwiązałem kontrakt, oddałem mieszkanie... – opowiada Górski. – Ale niestety, jak nie ma się nic podpisanego, to tematy się wysypują. Wtedy było też dosyć późno i większość klubów już miała zakontraktowanych zawodników na mojej pozycji. Wiadomo też, że mam już swoje lata i jeżeli nawet chcieliby brać jednego zawodnika więcej na tę pozycję, to woleliby młodszego. A ponieważ Zielona Góra była bardzo zderminowana, żebym tutaj wrócił, nie pozostało mi

nic innego, tylko przyjść. I wcale nie rozpaczam z tego powodu. Cieszę się wręcz, że mogę się odbudować, bo ostatnie pół roku nie było dla mnie zbyt udane z powodu kontuzji. Teraz ciężka praca i trzeba wrócić na dobre tory.

30-letni obrońca nie ukrywa, że wolałby grać na wyższym poziomie. Ale też nie załamuje rąk z tego powodu, że trafił z I ligi do III. – Na pewno jest jakieś rozczarowanie, bo dosyć dużo czasu poświęciłem na to, żeby wybić się do tej I ligi i niestety, po półtora roku – nie ze względów sportowych – wróciłem. Ale mam nadzieję, że będzie to ta zasada, że lepiej zrobić krok w tył, a później dwa do przodu – stwierdza Górski. W kontrakcie ma klauzulę, że może odejść z Lechii w trakcie sezonu, jeśli pojawi się ciekawa oferta z innego klubu. – Mam swoje ambicje sportowe i na pewno chciałbym jeszcze zagrać na wyższym poziomie – podkreśla.

Musimy się dotrzeć

Na razie jednak Górski koncentruje się na treningach i sparingach Lechii. – Wydaje mi się, że bardzo

fajnych chłopaków Zielona Góra pozyskała. Buduje się dosyć fajna ekipa i możemy się pobić o coś więcej niż tylko utrzymanie – ocenia doświadczony zawodnik. – Wydaje mi się, że system się nie zmieni, będziemy dalej grali trójką obrońców. Wiemy, jaki styl grania preferuje trener Andrzej, więc mi to odpowiada, bo jak najbardziej lubię mieć piłkę przy nodze i operować tą piłką. Wydaje mi się, że większość chłopaków też lubi taki styl grania, więc teraz musimy się dotrzeć jeszcze jako ekipa, bo jest kilku nowych chłopaków. Mam nadzieję, że do ligi zdążymy.

Górski zdradził także, jak długo trwały negocjacje w sprawie nowego kontraktu z Lechią. – 15 minut podczas rozmowy telefonicznej – przyznał. – Miałem kilka zapytań, kilka zainteresowań z innych klubów. W ostatniej chwili odrzuciłem też ofertę z V ligi niemieckiej – ze względu na to, że wolałem zostać w Polsce, nie jechać samemu do innego kraju. Naprawdę, 15 minut rozmowy telefonicznej po sparingu w Cottbus i byliśmy dogadani.



Sebastian Górski jest wychowankiem Celulozy Kostrzyn. Grał także w klubach z Zielonej Góry: Lechii, UKP i Falubazie oraz w Formacji Port 2000 Mostki. Ostatnie 1,5 roku spędził w Puszczy Niepołomice

Nasi III-ligowcy

III-ligowy sezon rusza 6 sierpnia. Na tym poziomie mamy cztery lubuskie zespoły: Lechię Zielona Góra, Carinę Gubin, Wartę Gorzów i Stilon Gorzów, który awansował z IV ligi.

Beniaminek zbudował bardzo ciekawą ekipę. Do piłkarzy, którzy w poprzednim sezonie stanowili o sile drużyny, dołączyli zawodnicy z przeszłością w ekstraklasie: Emil Drozdowicz (strzelał bramki dla Polonii Bytom i Termaliki Nieciecza) i Olaf Nowak (4 gole w barwach Zagłębia Sosnowiec). Dołączył także Cyprian Poniedziałek z Cariny.

W I kolejce spotkań u siebie zagrają dwa lubuskie zespoły: Lechia - z Rekordem Bielsko-Biała i Stilon - z Gwarkiem Tarnowskie Góry (oba mecze 6 sierpnia o 17.00). Carina zmierzy się z Polonią w Nysie, a Warta z Polonią w Bytomiu.

Międzynarodowe towarzystwo w lubuskiej lidze kolarskiej

W III rundzie Lubuskiej Szosowej Ligi Kolarskiej wystartowali nie tylko zawodnicy klubów z naszego regionu czy ościennych województw. Na torze kartingowym w Starym Kisielinie pojawili się także reprezentanci Niemiec, a nawet Katarczyk.

Lipcowe zmagania były trzecią z sześciu zaplanowanych rund kolarskiej ligi. Zawodnicy walczyli nie tylko z dystansem i rywalami, ale także z lejącym się z nieba żarem, bo temperatura wyraźnie przekraczała 30 stopni. Na starcie stanęło 50 kolarzy w sześciu kategoriach.

– Pomysł był trafiony, to nie ulega wątpliwości – podkreśla Dariusz Maksymowicz, prezes Lubuskiego Związku Kolarskiego, którego poprosiliśmy o

ocenę Lubuskiej Szosowej Ligi Kolarskiej na półmetku zmagania. – Cieszy to, że są również województwa ościennie, są zawodnicy z Frankfurtu, jest zawodnik z Kataru. Liczymy na to, że w następnym roku będziemy mieli również wsparcie z urzędu marszałkowskiego i tę ligę przeprowadzimy z jeszcze większym rozmachem.

Siedmioro zawodników lubuskich klubów stanęło na podium. Żakinię: 2. Natalia Jaros (POM Strzelce

Krajeńskie), 3. Julia Lisowska (Trasa Zielona Góra). Żacy: 3. Witold Wierzbicki (Trasa Zielona Góra). MTB 11-14 lat: 1. Nikodem Tarasiuk (Trasa Zielona Góra). MTB 9-10 lat: 1. Bartosz Strugarek (POM Strzelce Krajeńskie), 2. Piotr Guzowski (Trasa Zielona Góra), 3. Tymon Rzymski (Trasa Zielona Góra).

Kolejna runda zmagania 23 sierpnia o 16.00 na torze Kartingowym w Starym Kisielinie.

Szymon Kozica



Finałowy wyścig młodzików. Od lewej: Denis Krauz (Bizon Bieganów), Kacper Ptaszyński (Trasa Zielona Góra), Dariusz Futryk (AMG Cybinka) i Wiktor Lutowski (Trasa). Więcej zdjęć z wydarzeń sportowych znajdziesz na lci-lubuskie.pl/category/sport

NASZA LUBUSKA

R E G I O N

www.naszalubuska.pl • www.lci-lubuskie.pl • www.facebook.com/LubuskieCentrumInformacyjne • www.twitter.com/LCI_lubuskie

Atak rządowych mediów na lubuską marszałek

STR. 2-4



Nasz region odwiedził Grzegorz Wrochna, prezes Polskiej Agencji Kosmicznej. Spotkał się z zarządem województwa, obejrzał park technologiczny w Nowym Kisielinie i lotnisko w Babimoście Fot. Paweł Wańczko

Kosmos zaczyna się właśnie tutaj

Plan brzmi ambitnie, żeby nie powiedzieć... kosmicznie. Celem jest stworzenie w Lubuskiem wiodącego ośrodka przemysłowo-badawczego inżynierii kosmicznej i satelitarnej oraz innowacyjnego przemysłu. Brzmi to fantastycznie, ale na horyzoncie są całkiem wymierne i przyziemne.

STR. 5

Parlamentarzyści o kardiologii

Z inicjatywy postanki Krystyny Sibińskiej z Koalicji Obywatelskiej Komisja Zdrowia Sejmu RP zajęła się między innymi tematem potrzeby uruchomienia kardiologii w Gorzowie. Było lepsze i gorsze zrozumienie tematu. „Poseł Bolesław Piecha z PiS wysłał naszych pacjentów do... Szczecina” – pisze posłanka Sibińska w mediach społecznościowych.

„Zdrowie nie ma przecież barw politycznych. Wielu samorządowców, działaczy społecznych i

zwykłych ludzi podpisało tę petycję” – dodaje parlamentarzystka i przypomina, że gorzowski szpital ma problem z uzyskaniem kontraktu z NFZ na działalność kardiologii.

– Myślę, że pan prezes Jerzy Ostroch i gorzowski szpital mają nie tylko prawo, ale i obowiązek mieć aspirację, aby był to jeden z wiodących. Ubolewam, że ani państwo, ani NFZ nie chcą wyjść naprzeciw tym oczekiwaniom – stwierdza poseł Waldemar Sługocki z KO.

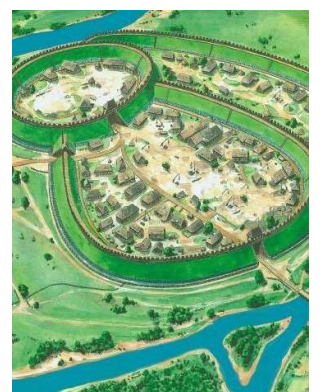
STR. 4

Grody, zamki i bunkry...

Region na wojennej ścieżce

Tak, nasz region przez wieki stanowił teren sporne lub graniczny, co sprawiało, że jedni Lubuskie starali się zdobyć, a inni obronić. Stąd województwo naszpikowane było grodziskami, zamkami, bunkrami... Nawet pacyfści powinni poznać ich historie, zwłaszcza że często położone są w najbardziej malowniczych zakątkach naszego regionu...

Wyznaczony szlak lubuskiej architektury obronne obejmuje ledwie sześć punktów na mapie, od Kostrzyna po Szprotawę. Jednak bez problemu takich miejsc można wskazać kilkadziesiąt i przy większo-



ści z nich używalibyśmy przymiotników w rodzaju „wyjątkowy”, „największy”, „unikatowy”. Znamy najczęściej mówią o Międzyrzeckim Rejonie Umocnionym, ale to jest tylko perła w naszej turystycznej koronie.

STR. 10